OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

TYGODNIK – WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 37 Warszawa, dnia 12 września 1937 r. Rok IV.

JANUSZ KORAB

O. Z. N. za zmianą ordynacji wyborczej

Społeczeństwo polskie poruszone zostało ostatnio zapowiedzią zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu. Co więcej — dowiedzieliśmy się, że Obóz Zjednoczenia Narodowego opracowuje już projekt nowej ordynacji wyborczej i możemy spodziewać się, że projekt ten złoży jeszcze podczas obecnej kadencji naszych izb ustawodawczych.

Na zjeździe Organizacji Wiejskiej OZN okręgu krakowskiego 5 b. m. przewodniczący Organizacji senator gen. Galica m. in. powiedział:

„Budujemy Polskę ludową, demokratyczną, daleką od totalizmów, opartą o państwowy instynkt i o dobrą wolę dobrych Polaków.

„Dążyć też będziemy do zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu".

Tegoż dnia delegat Sztabu OZN mec. Browiński w referacie swoim na wojewódzkim zjeździe Federacji PZOO w Łodzi, mówiąc o zagadnieniach ustrojowych, oświadczył:

„OZN uznaje, że przy konstruowaniu nowego ustroju popełniono błąd, pognębiając zanadto parlamentaryzm. Parlament obecny jest wskutek tego konstytucyjnie zbyt słaby. O. Z. N. jest zdania, iż autorytet parlamentu powinien zostać wzmocniony. Z tego względu opracowuje OZN zasady reformy ordynacji wyborczej w kierunku wzmożenia parlamentaryzmu w Polsce i z własnym projektem takiej reformy wystąpi".

Wreszcie dnia 7 b. m. delegat Wydziału Prasowego OZN red. Laskowski na konferencji prasowej w Poznaniu podał do wiadomości dalsze szczegóły tej sprawy, mówiąc, co następuje:

„Ustrój Polski uważamy za tak silny, że nie widzimy potrzeby ograniczania parlamentaryzmu i dlatego nie tylko dążymy do zmiany ordynacji wyborczej, ale prace nad nową ordynacją wyborczą są już w toku w obozie OZN, i mamy zamiar jeszcze podczas obecnej kadencji naszych izb ustawodawczych złożyć odpowiedni projekt".

Bacznie obserwujemy bieg życia zbiorowego w Polsce i z obserwacji tej musimy wyciągnąć wniosek, że społeczeństwo nasze nie bierze czynnego udziału w życiu Państwa, a tym samym nie ponosi odpowiedzialności za losy Państwa w tym stopniu, w jakim inne społeczeństwa odpowiedzialność tę ponoszą. Niewątpliwie jest to wadą i słuszne są tendencje, zmierzające do przekształcenia roli czynnika społecznego z biernego na czynny. To też wszyscy z uznaniem witamy zapowiedź Obozu Zjednoczenia Narodowego uaktywnienia społeczeństwa w życiu zbiorowym.

Płk. Kowalewski, Szef Sztabu Obozu Zjednoczenia Narodowego, w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi Polskiego Radia podkreślił:

„Do tego żeby nurt życia ruszył nie potrzeba rewolucji, wystarczy poprostu zmiana stosunku obywateli do Państwa z biernego na czynny. To przestawienie charakterów musimy wywołać. My chcemy wprowadzić jak najszerszy ogół obywateli do czynnego życia gospodarczo-politycznego w Państwie. Obarczyć ich i siebie odpowiedzialnością za Państwo".

Widzimy obecnie, iż tendencja, której dał wyraz w swoim wywiadzie płk. Kowalewski, znajduje coraz bardziej realny wyraz.

Działając w tym kierunku Obóz Zjednoczenia Narodowego słusznie podkreśla konieczność otwarcia nowych terenów pracy, dotychczas zaniedbanych, lub w małym stopniu opanowanych przez czynniki społeczne. Przede wszystkim więc pole pracy samorządowej staje przed naszym społeczeństwem, jako teren, na którym będzie ono mogło wykazać zarówno umiejętność pracy jak i dobrą wolę. Samorząd terytorialny i gospodarczy dzisiaj nie zawsze spełnia swoje zadanie i — bądźmy szczerzy — nie będzie mógł tego zadania spełnić, póki czynnik społeczny nie odegra na tym polu należnej mu roli i nie stanie na właściwym poziomie w tej dziedzinie naszego życia.

Idąc dalej po linii uaktywnienia społeczeństwa polskiego, automatycznie dojdziemy do zagadnienia parlamentaryzmu.

Ustrój Polski jest — co z dumą stwierdzamy — na tyle silny, iż nie zachodzi potrzeba ograniczania parlamentaryzmu, dla tego też i w tym względzie śmiało można postawić twierdzenie o konieczności podniesienia czynnika społecznego w życiu parlamentarnym.

Oto motywy, które bez wątpienia kierowały Sztabem Obozu Zjednoczenia Narodowego, którego przedstawiciele rzucili ostatnio wyraźne i jasno sformułowane hasła o konieczności zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu w imię uaktywnienia naszego społeczeństwa.

Przyglądając się roli, jaką bierze na siebie w coraz to większym stopniu Obóz Zjednoczenia Narodowego, musimy stwierdzić, że rola ta jest coraz większa i że Obóz konsekwentnie dąży do przebudowy naszego życia.

Deklaracja płk. Adama Koca z dnia 21 lutego rb. była aktem dobrej woli i ideologii. W deklaracji tej bowiem płk. Adam Koc nakreślił podstawy ideologiczne i dal wyraz swej dobrej woli zorganizowania narodu polskiego w ramach wygłoszonych zasad ideologicznych. Następnie widzieliśmy okres organizacyjny Obozu Zjednoczenia Narodowego. Społeczeństwo wprawdzie niecierpliwiło się, czekało lada dzień „wypłaty procentów" od kapitału zaufania, jakim obdarzyło deklarację płk. Koca; — wiedzieliśmy jednak, że zanim nastąpi wykonanie, Obóz musi jeszcze stworzyć swój plan polityczny.

Dzisiaj możemy stwierdzić, że plan ten został stworzony, a mianowicie Obóz Zjednoczenia Narodowego zajął miejsce centralne, nie idąc ani skrajnie prawym, ani skrajnie lewym skrzydłem. Takie umiejscowienie się jest jedynie słuszne, gdyż w przeciwnym razie powstały by w Polsce dwa wielkie fronty: prawicowy i lewicowy. A przy takim podziale społeczeństwa niechybnie powstałaby ostra walka. Widzimy podobny, — chociaż w znacznie większej skali — przykład w Hiszpanii, gdzie starły się ze sobą dwa fronty, prawicowy i lewicowy. Aby walkę polityczną odsunąć na peryferie naszego życia politycznego, należało zająć — tak, jak to uczynił Obóz Zjednoczenia Narodowego — pozycje centralną, przesuwając wszelkie walki na boki, a tym samym umożliwiając większości pracę nad podniesieniem poziomu życia narodowego i państwowego.

Wyznaczenie tej pozycji przy jednoczesnym silnym tempie organizacyjnym uważamy za sukces Obozu Zjednoczenia Narodowego i śmiało możemy stwierdzić, że całe społeczeństwo polskie uznaje i należycie docenia ten sukces.

Ze swej strony, my byli żołnierze Rzeczypospolitej, również z radością witamy zakończenie jeszcze jednego etapu prac Obozu Zjednoczenia Narodowego, z radością tym większą, że etap ten wykazał zaufanie Obozu do szerokich rzesz społecznych i działanie Obozu, zmierzające do nadania wreszcie czynnikowi społecznemu w życiu naszego Narodu i Państwa właściwej roli.

Pamiątki po Marszałku Piłsudskim w Stanisławowie

Wojewódzki komitet uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego w Stanisławowie ustalił daty i dzieje pobytu Marszałka Piłsudskiego w tym mieście.

Ustalono, że Józef Piłsudski przebywał w stolicy Podkarpacia w latach 1911 do 1913 w celu wizytacji Zw. Strzeleckiego i innych organizacji niepodległościowych. Piłsudski wygłosił w sali kasyna polskiego 7 wykładów z dziedziny strategii, histori polskiej i aktualnej polityki. W czasie pobytu w Stanisławowie, dokąd przybył w towarzystwie obecnego Marszałka Smigłego-Rydza, gen. Sosnkowskiego i ś. p. Limanowskiego, mieszkał w domu, na którym dziś widnieje tablica ku czci Agatona Gillera. W Stanisławowie zastała Piłsudskiego mobilizacja wojsk austriackich w końcu lipca 1914 r.

W r. 1920 Naczelnik Państwa Piłsudski odbył w Stanisławowie rozmowę z atamanem Petlurą w sprawie akcji przeciw bolszewikom na froncie pod Buczaczem i wziął udział w poświęceniu pociągu pancernego.

ZGŁOBICKI BRONISŁAW, ppłk.

Wojsko wraca z manewrów

Za kilka dni zakończone zostaną manewry i wojsko wróci do swych stałych miejsc postoju. Powracających żołnierzy wita zawsze społeczeństwo bardzo serdecznie. Stało się to już czymś obowiązującym po prostu, a nawet znalazło swój formalny wyraz w okólniku Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do szkół, by młodzież szkolna gremialnie wychodziła na spotkanie oddziałów wojskowych. Również Związek Miast zalecił prezydentom miast i burmistrzom nadanie jak najbardziej uroczystego charakteru powitaniu żołnierzy wracających z manewrów.

Rzecz jasna, że zarządzenia te nie są tworzeniem jakiejś sztucznej manifestacji uczuć — serdeczność i entuzjazm społeczeństwa witającego swoich żołnierzy, świadczy o silnych więzach i wzajemnej sympatii społeczeństwa do wojska. Zastanówmy się jednak, czy istotnie powitania te mają większe jakieś znaczenie. Zanim to omówimy — mały wstęp — dygresja.

Służba wojskowa jest najważniejszym wydarzeniem w życiu mężczyzny i to, co przeżył on w tym okresie, czego się nauczył, pozostaje mu na długo w pamięci.

Jeśli dawniej w czasach zaborczych mężczyzna powołany został do służby — to skazany był na przebywanie w obcym dla niego środowisku, jako przełożonych miał ludzi, którzy nie rozumieli jego duszy, a najważniejsze obce mu były cele, dla których służył. Słusznie więc uważano służbę wojskową, jako ciężki okres życia i moralną udrękę.

W odrodzonej wolnej Polsce inną jest istota służby wojskowej. Wspólny cel i zadania nasze jako obywateli własnego państwa, kierują nasz wysiłek duchowy po jednej drodze t. j. ku obronie wolności i wzmacniania potęgi państwa.

Żołnierz-obywatel widzi w swoim przełożonym starszego i doświadczonego życiowo i fachowo dowódcę, który nie tylko szkoli go pod względem wojskowym, ale i podnosi na wyższy poziom kulturalny, kształtuje charakter, wzbudza duszę narodową i miłość ojczyzny.

Każdy więc żołnierz rozumie jasno i zdaje sobie sprawę z tego, czym jest w jego życiu i w życiu państwa służba wojskowa, i jakie z niej wypływają korzyści dla niego i dla Państwa. Z dumą ubiera obywatel mundur żołnierski, bo wie, że to najbardziej zaszczytne ubranie obywatela, a przy tym wie, że mundur ten wytworzył własny warsztat za pieniądze podatkowe jego ojca — więc szanuje tym bardziej ten mundur.

Biorąc karabin do ręki, wie żołnierz, dla jakiego celu to robi. Ten karabin ma być groźnym dla każdego, kto ośmieliłby się targnąć na to wszystko, co jest naszą własnością — co jest Ojczyzną naszą.

Świadom swej roli i odpowiedzialności żołnierz stara się wykonać swoje zadanie jak najlepiej.

Po tej dygresji — przejdźmy do właściwego tematu.

Celem manewrów jest sprawdzenie i ugruntowanie rezultatów pracy żołnierza w garnizonach. W ćwiczeniach tych zbliżonych do warunków wojennych żołnierz wykazuje, jaką jest jego wartość bojowa, a więc jego znajomość nowoczesnych metod walki, jego tężyzna fizyczna i moralna, a równocześnie wojsko ma możność pokazać te swoje walory szerokim rzeszom ludności. Okres ćwiczeń letnich wymaga wielkiego wysiłku żołnierza — jest, jak wyżej zaznaczyliśmy, odtworzeniem w przybliżeniu tego, co każdego żołnierza spotka w razie rzeczywistej wojny — i dlatego zakończenie manewrów jest chwilą zadowolenia i radości dla żołnierza, że zdał egzamin sprawności swej. Rzecz naturalna, że należy mu się nagroda za to — a daje mu ją całe społeczeństwo, radośnie i serdecznie witając go, gdy wraca do swoich garnizonów. Nie zewnętrzny jednak objaw jest istotną wartością uroczystych powstań. Kwiaty, którymi obsypują go, przyjmuje żołnierz w głębszym sensie i zrozumieniu, a mianowicie w chwili tej żołnierz czuje za sobą całe społeczeństwo, a to jak wykazało doświadczenie wojen — jest jedyną i bezapelacyjną gwarancją zwyzwycięstwa.

Wojny prowadzi dziś cały naród i może zwycięsko z niej wyjść tylko wtedy, gdy zjednoczy wszystkie swoje siły materialne i moralne.

Fakt, że nasz żołnierz jest kochany przez całe społeczeństwo, bez względu na przekonania i przynależności partyjne obywateli, jest dobrze oceniony przez sąsiednie państwa, stawiające to za przykład należytego kierunku wychowania obywatelskiego.

Żołnierz, walczący na froncie, przekonany i czujący, że za nim jest współdziałające w walce społeczeństwo, wydobędzie ze siebie cały zapał i ofiarność, zdobędzie się na czyny prawdziwego bohatera.

Moc jego ducha spotęguje duchowa wspólnota z całym społeczeństwem i żadna siła go nie złamie.

Rozgrywające się obecnie na Dalekim Wschodzie sceny wojenne dają wspaniałe dowody ważności tego zagadnienia. Oto rząd chiński, doszedłszy wreszcie do zrozumienia wartości stanu moralnego wojska, stara się wszystkimi siłami obudzić w narodzie i w swym żołnierzu ducha walki, oraz świadomość potrzeby obrony kraju przed najeźdźcą. Te wysiłki chińskich czynników rządzących już dziś wydają pożądane przez nich rezultaty. Wojsko chińskie powoli budzi się z dotychczasowego stanu martwoty duchowej i w obliczu wielkiego niebezpieczeństwa, grożącego krajowi, zdobywa się już na sporadyczne zwycięstwa nawet nad żołnierzem tak wysokiej miary, jak japoński.

Nie mało przykładów z tej dziedziny prawdy i prawa życiowego narodów mamy i my w naszej historii i to w sensie negatywnym i pozytywnym. Negatywne — to dzieje powstań naszych, które kończyły się klęską, bo nie cały naród stawał do walki. Pozytywny — to 1920 rok, zwycięstwo polskie, uzyskane przez cud jedności całego narodu w walce o wolność.

Tworzenie i przy każdej sposobności dawanie dowodów istnienia węzłów duchowych między wojskiem, a społeczeństwem jest obowiązkiem obywatelskim dla korzyści narodu i państwa.

Żywiołowe manifestacje społeczeństwa całej Polski na cześć wojska, wracającego z manewrów w ubiegłych latach, a zwłaszcza zeszłego roku, są dowodem, że hasło „naród z wojskiem — wojsko z narodem" jest już w Polsce utrwalonym i że słowa Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza „zwycięski sztandar wojskowy to jedyny symbol, wokół którego powinien się skupić cały naród" — znalazły należyte zrozumienie przez społeczeństwo o roli i pracy wojska dla obrony i bezpieczeństwa kraju.

Zewnętrzną formą powitania żołnierzy po manewrach to tylko forma, pod którą bije wielkie serce narodu dla żywego symbolu, jakim jest żołnierz polski.

W tej harmonii uczuć i jedności społeczeństwa z wojskiem leży siła i potęga kraju — wyczuwa się pewność, że w razie napaści kraj nasz osłonięty będzie, jak żywą tarczą szeregami żołnierzy obywateli, przygotowanymi moralnie do spełnienia najwyższego obowiązku — obrony ojczyzny.

Kwiaty, którymi obsypuje żołnierzy społeczeństwo, gdy wracają z manewrów — to synonim stali ducha, której nie złamie żadna wraża moc.

Mili goście na wsi polskiej

Po całej Polsce maszerują dzisiaj żołnierze.

Jak miłymi wszędzie są gośćmi, niech świadczą te serdeczne słowa, jakimi powitała ich „Wieś Polska", tygodnik Obozu Zjednoczenia Narodowego. Oto te wyjątki entuzjastyczne:

Idą chłopcy w zielonych mundurach, zakurzeni i zmachani, ale wesele im bije z twarzy. Z utęsknieniem myślą, jak to dobrze będzie wyciągnąć zmachane kości na świeżej, szeleszczącej słomie w gospodarskiej stodole.

Weselą się żołnierze, zbliżając się do wsi na kwatery, a i po chałupach radość. Tylu młodych chłopców, też to będzie ruch i zabawa. A tu już i orkiestra gra skocznego marsza. Śmieją się dziewczętom oczy do chwackich chłopaków. Starzy patrzą ze wzruszeniem. A najczulej to już chyba przyjmują żołnierzy matki. Bo przecież ich mili synkowie teraz właśnie w jakiejś innej okolicy kraju tak samo maszerują. Więc szklanka mleka czy wody, podana żołnierzowi, to jakby poczęstunek rodzonego dziecka. Tak myślą wszystkie matki w całej Polsce, gdy widzą maszerujących na manewrach żołnierzy.

Każdy ciekaw polskiego wojska. Przecież to nasze, własne, ukochane. Gaworzą żołnierze po kwaterach przyjaźnie z gospodarzami. — „A wyście skąd?" — pytają zucha w furażerce.— „Z daleka, ale i tutaj jestem w domu. Bo przecież ze mnie taki sam polski chłop, jak i z was".

„A przy wojsku dobrze jest" śpiewają razem z żołnierzami i starzy gospodarze, i wesołe dziewuchy, i umorusana dzieciarnia.

Jeśli nawet żołnierz ze zbytków zielone jabłko urwie — to też nie ma nieszczęścia. Jednak nie daj Boże, aby żołnierz coś przeskrobał na szkodę gospodarza. Już go tam prędko porządku nauczą oficerowie i podoficerowie. Ale to polskiemu żołnierzowi nie grozi. Gdzieżby tam bowiem chciał on w czymkolwiek ukrzywdzić gościnnego gospodarza, co mu z sercem naprzeciw wychodzi.

Po całej Polsce maszerują dzisiaj żołnierze. W tysiącach wsi brzmi ich wesoły gwar i huczne śpiewki. Nigdzie nie spotka się polski żołnierz z niechętnym przyjęciem czy krzywym spojrzeniem. Bo czyż można nie zaprosić do izby nie ugościć i nie przyjąć jak najserdeczniej swego syna, brata, męża?

Razem z żołnierzami jakby napływa do wsi tchnienie z szerokiego świata. Dobrze pogadać po skończonych ćwiczeniach z oficerem czy podoficerem.

Niejednej ciekawej rzeczy można się od nich dowiedzieć. Nierzadko i sam pan pułkownik okazuje się chłopskim synem, mocno związanym z wsią.

Żałują po wsiach, kiedy się manewry kończą. Dobrze było wojsku z wsią, a wsi — z wojskiem.

W sercach żołnierzy na długo pozostaje pamięć miłych gospodarzy, a i oni nie prędko zapomną o wesołych gościach, co ich przyniosły do wsi manewry.

Wielka rewia w Bydgoszczy

na zakończenie manewrów

Wielkie ćwiczenia międzydywizyjne naszej armii odbędą się na terenie Wielkopolski, dokąd przybywają szefowie sztabów generalnych trzech państw nadbałtyckich, a mianowicie: gen. Mikołaj Reek, szef estońskiego sztabu generalnego, gen. Karol Lenard Oesh, szef fińskiego sztabu generalnego, gen. Marcin Hartmanis, szef łotewskiego sztabu generalnego.

Ze strony polskiej wezmą udział w tych manewrach przedstawiciele najwyższych władz państwowych z Marszałkiem Śmigłym-Rydzem i ministrem Kasprzyckim na czele.

Na zakończenie ćwiczeń międzydywizyjnych odbędzie się w Bydgoszczy dnia 15 bm. wielka rewia wojskowa, na której defilować będą przed Naczelnym Wodzem wszystkie oddziały, biorące udział w manewrach.

Uroczystość zakończy wieczorem regionalny korowód na Brdzie.

Liga Popierania Turystyki organizuje na dzień 14-go i 15 bm. wielki zjazd, którego uczestnicy korzystać będą z 75 proc. zniżek kolejowych w obie strony i z bezpłatnego wejścia na plac rewii.

WŁ. T. SIERAKOWICKI

KULTURA WSI I JEJ DROGI

Powołany niedawno do życia Państwowy Instytut Kultury Wsi ma za zadanie zbadać drogi postępu i kultury wkraczającej na wieś, ujawnić i sprecyzować po uprzednim gruntownym zbadaniu przyczyny rozwoju i zacofania poszczególnych wsi, a także ustalić przemiany, jakie w życiu wsi zachodzą pod wpływem najrozmaitszych czynników.

Na pierwszy plan wysuwa się zagadnienie stosunku wsi do miasta, które stojąc wyżej kulturalnie, pociąga wieś i wywiera na jej mieszkańców znaczny wpływ. Chodzi więc o zbadanie tych wzajemnych oddziaływań i o skonkretyzowanie korzyści, stąd dla wsi szczególniej wypływających.

Nie każda wieś jednakowo ciąży ku miastu. Wieś kolonijna składająca się z osad chłopskich od siebie dość odległych, gdzie często na obszarach rozparcelowanego folwarku znajdują się ludzie z rozmaitych stron kraju, różniący się między sobą zwyczajami, psychiką i t. p. ciąży ku miastu więcej. Chłopi nie znając się wzajemnie, nie mogą wytworzyć instytucji, któreby zaspakajały ich kulturalne i gospodarcze potrzeby. Dlatego też ciążą ku miastu, w jego instytucjach znajdując zaspokojenie swych trosk i dążeń.

Inaczej jest na wsi skupionej. Ta dąży najczęściej do wytworzenia własnych instytucji.

Chodzi więc teraz o uchwycenie procesu przemiany, dokonywującej się na wsi, o ustalenie zasady podstawowej, na której w przyszłości można będzie oprzeć regulację wzajemnych stosunków wsi i miasta. Decyzja utworzenia Centralnego Okręgu Przemysłowego w Sandomierzu przyczyni się nie tylko do podniesienia kultury materialnej i duchowej okolicznej ludności, ale pozwoli na szybsze uchwycenie i ostateczne skonkretyzowanie przemian kulturalnych na wsi.

Drugim zagadnieniem łączącym wieś i miasto jest sprawa odpływu ludności ze wsi do miast. W czasach przedwojennych w jednych dzielnicach wieś dostarczała przede wszystkim rzemieślników i kupców (Wielkopolska), w innych zaś synowie chłopscy dążyli do zawodów wolnych i urzędów. Obecnie chodziłoby o zbadanie pojemności rynków miejskich na tle struktury zawodowej wsi i miasta.

Rozwiązanie tego zagadnienia nie tylko zahamuje podział gospodarstw wiejskich, ale pozwoli poddać rewizji dotychczasową politykę szkolną i przystosować szkolnictwo do istotnych potrzeb kraju.

Lecz nie koniec na tym prac Instytutu Kultury Wsi. Dotychczas bowiem trudny problem inteligencji ludowej, szkoły powszechnej i rolniczej nie został rozwiązany. Nie wiemy, jaki wpływ na przebudowę stosunków wiejskich ma inteligencja, wyszła ze wsi, a jaki inteligencja, której los powierzył pracę ze wsią. Tak samo jest z wpływem szkoły powszechnej na podniesienie się kultury życia codziennego wsi, o którym nic dotychczas nie wiemy. Znamy tylko zadania szkoły powszechnej, a nie mając uchwyconych jej osiągnięć, nie możemy orzec w jakim stopniu szkoła powszechna spełnia swoje zadanie i o ile odpowiada wymaganiom, jakie jej rzeczywistość polska narzuciła. Czy i jaki wywiera wpływ na poziom i rozpowszechnienie czytelnictwa, lub o ile przeciwstawiła się fali powrotnego analfabetyzmu.

Obecnie powędrowała do wszystkich bibliotek gminnych i społecznych na wsi ankieta, której celem jest nie tylko stwierdzenie ilości tomów, charakteru księgozbioru, udziału samorządu w akcji popierania czytelnictwa, ale przede wszystkim zaobserwowania życia książki na wsi, jej wpływu na czytelnika oraz zbadanie samego czytelnika jako pewnego typu psychicznego. To dopiero może należycie uchwycić czytelnictwo na wsi i pozwoli na opracowanie wytycznych dla dalszego prowadzenia tej akcji.

A dalej rola uniwersytetów ludowych, jako środków życia kulturalnego, rola wychowanków tych uniwersytetów w życiu wsi i wpływ na kształtowanie się tego życia. 12 uniwersytetów ludowych, używających różnych metod wychowawczych, wypuściło w życie około 3000 młodzieży. Udział tej młodzieży w życiu kulturalnym wsi jest znaczny, ale nie znamy dokładnie ani ich istotnego udziału, ani też życia osobistego. I tutaj znowu rozesłano do wychowanków uniwersytetów ludowych olbrzymią, 40-stronicową niezwykle pomysłową i ciekawą ankietę. Ma ona zbadać nie tylko udział wychowanków w życiu społecznym i ich wpływ na środowisko wiejskie, ale także odzwierciedlić życie osobiste w jego przeróżnych dziedzinach a nawet zapatrywania społeczne.

* *

Problem wsi polskiej i jej poczynań dotychczas naukowo nie został zbadany, dlatego też metody, zapomocą których postęp i kultura wkracza na wieś, są nieocenione. Pożyteczne prace Instytutu Kultury Wsi oświetlając te zagadnienia, będą miały kolosalne znaczenie dla dalszego rozwoju wsi i jej kultury, dadzą bowiem możność zwielokrotnienia wysiłków państwowych i społecznych w kierunku najszybszego podniesienia wsi i wprowadzenia koniecznych zmian, w dziedzinach, które dotychczas należycie swego zadania dla jakichbądźkolwiek przyczyn nie mogą spełnić.

Służba w szeregach Obrony Narodowej

Celem pogłębienia przygotowania wojskowego i zwiększenia gotowości bojowej obywateli państwa na wypadek potrzeby, Pan Minister Spraw Wojskowych zarządził utworzenie oddziałów wojskowych o specjalnym charakterze pod nazwą „Obrony Narodowej".

Oddziały Obrony Narodowej będą jednostkami regionalnymi uzupełniającymi się z zasobów osobowych tych miejscowości, w których zostaną utworzone.

Żołnierze Obrony Narodowej nie będą skoszarowani. Zorganizowani w oddziały (drużyny, plutony i t. d.) pozostają w swoich domach, przy swoich warsztatach pracy, a w oddziałach Obrony Narodowej zbierają się tylko na zarządzoną zbiórkę alarmową lub na ćwiczenia.

Ogólna ilość dni, przewidziana w ciągu roku na zbiórki alarmowe, jedno- i kilkudniowe ćwiczenia i ewentualnie 2 — 3 tygodniowe ćwiczenia w obozach letnich — nie przekroczy 40 dni.

Żołnierze Obrony Narodowej otrzymują kompletne umundurowanie i oporządzenie wojskowe, a w czasie ćwiczeń otrzymują wyżywienie normalne i żołd, jak w wojsku stałym.

Służba w szeregach Obrony Narodowej, jako służba wojskowa, opiera się na ustawie o powszechnym obowiązku wojskowym.

Czas odbytych ćwiczeń w szeregach O. N. zalicza się na poczet obowiązkowej służby czynnej w wojsku, względnie na poczet obowiązkowych ćwiczeń w rezerwie w stosunku dzień za dzień.

Wszelkie obowiązki i uprawnienia, wynikające z tytułu służby wojskowej, mają analogiczne zastosowania do żołnierzy Obrony Narodowej w czasie pełnienia przez nich służby w szeregach Obrony Narodowej.

Wszystkie postanowienia prawne o zabezpieczeniu pracy powołanymi do służby czynnej lub na ćwiczenia wojskowe mają pełne zastosowanie do żołnierzy Obrony Narodowej.

Ze względu na charakter i zadania oddziałów Obrony Narodowej, oddziały te muszą być wojskiem pełnowartościowym, duchowo mocnym, o dużej sprawności alarmowej i natychmiastowej gotowości bojowej. Zatem do szeregów Obrony Narodowej mogą być przyjęci tylko obywatele o nieposzlakowanej lojalności państwowej, posiadający pewien zasób wiedzy wojskowej.

Do służby w Obronie Narodowej mogą być powołani:

Rezerwiści (oficerowie, podoficerowie i szeregowcy) wszystkich rodzajów broni, a przede wszystkim z piechoty; ochotnicy (przedpoborowi) z ukończonym co najmniej I stopniem P. W.

Rezerwiści będą powołani z urzędu do służby w oddziałach O. N. w ramach obowiązujących ćwiczeń rezerwy, przewidzianych ustawą o powszechnym obowiązku wojskowym.

W pierwszej kolejności zostaną zaliczeni do Obrony Narodowej rezerwiści zrzeszeni w Związkach Rezerwistów lub w organizacjach społecznych, pracujących dla obrony Państwa.

Rezerwiści, zrzeszeni w związkach i organizacjach wymienionych wyżej, zaliczeni do obrony narodowej, pozostają nadal i szkolą się w tych związkach (organizacjach) na zasadach dotychczasowych, a tylko w wypadkach powołania ich na zbiórki alarmowe lub ćwiczenia w oddziałach ON, albo w razie zagrożenia państwa, stają się żołnierzami Obrony Narodowej tak samo, jakby byli powołani na ćwiczenia rezerwy, lub do służby w wojsku stałym.

Podoficerowie rezerwy po odbyciu dwóch ćwiczeń, a szeregowcy rezerwy po odbyciu jednego ćwiczenia w wojsku stałym, zaliczeni do Obrony Narodowej, zasadniczo dalsze ćwiczenia odbywać będą w oddziałach Obrony Narodowej.

Oprócz rezerwistów, podlegających obowiązkowi ćwiczeń w rezerwie, do oddziałów ON. mogą być przyjęci również obywatele z historycznych, wojskowych związków federacyjnych (Legioniści, P. O. W., Powstańcy i inni), nie podlegający już temu obowiązkowi w czasie pokoju. Obywatele ci mogą być przyjęci do służby w oddziałach ON, tylko na podstawie dobrowolnego zgłoszenia się. Byli by oni pomocnikami dowódców oddziałów ON. w pracy wychowawczej w oddziałach ON. Rola ich podlegała by na oddziaływaniu moralnym na żołnierzy ON. w sensie stworzenia podstawy ideologicznej i odpowiedniego nastroju dla pracy w tych oddziałach".

*

Wyjaśnić należy, że powołanie do oddziałów Obrony Narodowej w niczym nie koliduje z jednoczesnym należeniem powołanego do dwóch lub trzech związków sfederowanych, gdyż taki powołany kombatant pozostaje nadal w organizacjach swoich na zasadach dotychczasowych. Będzie jedynie zaszczytem dla związków sfederowanych, jeśli jak największa liczba ich członków zostanie powołane do Obrony Narodowej.

Członkowie związków historycznych nie będą powoływani z urzędu — tylko winni zgłaszać się ochotniczo, świadomi swej roli przodowniczej i ideowej, jaką w tych szeregach wypadnie im odegrać.



O ROZWÓJ STRZELECTWA SPORTOWEGO

Polskie strzelectwo sportowe — przy dużych możliwościach rozwoju i wysokiej wartości zawodników, — nie może z powodu braku dobrego sprzętu osiągnąć odpowiednio wysokiego poziomu.

Aby temu zaradzić, z inicjatywy PUWF odbyło się ostatnio szereg konferencji, poświęconych sprawie propagandy i rozwoju sportu strzeleckiego. Konferencje, w których wzięli udział — obok przedstawicieli związków i organizacji strzeleckich — wybitni działacze i zawodnicy strzeleccy doprowadziły do powzięcia szeregu uchwał. Uchwały te przedstawione zostały naczelnym czynnikom W. F. i P. W. do realizacji.

1) Stwierdzono konieczność podniesienia wartości produkowanej w kraju amunicji sportowej oraz przyjęto zasady odpowiedniej akcji w tym kierunku.

2) uznano za niezbędne wypuszczenie na rynek nowego typu karabinka sportowego przydatnego dla strzelectwa zarówno w wojsku jak w organizacjach p. w. i klubach strzeleckich, oraz sprecyzowano zasady jego konstrukcji. Prototyp wyprodukowany przez państwową fabrykę karabinów będzie poddany praktycznym próbom w okresie 6 miesięcy,

3) postanowiono uruchomić produkcję karabinków precyzyjnych, które będą montowane przez rusznikarzy według życzeń odbiorców, jedynie części zasadnicze będą wyrabiane w fabryce karabinów.

4) uznano konieczność zniżenia opłat pobieranych przez właścicieli strzelnic, wychodząc z założenia, że strzelnice nie mogą być traktowane jako przedsiębiorstwa dochodowe, gdyż utrzymujące je organizacje mają zadanie propagowania strzelectwa i na ten cel otrzymują subwencję.

Zapoczątkowując tę akcję PUWF zarządził obniżenia opłat na trzech największych strzelnicach w Warszawie.

Obecnie, jak stwierdzono, istnieje w Polsce 1144 czynnych strzelnic. W budowie znajduje się 731 strzelnic.

XII NARODOWE ZAWODY STRZELECKIE

Doroczne strzeleckie mistrzostwa Polski, dwunaste z kolei, odbędą się w Wilnie w dn. od 22 września do 3 października. W zawodach weźmie udział około tysiąca strzelców z całej Polski, w tym 100 zawodniczek.

W zawodach mogą brać udział tylko osoby zrzeszone w PZSS i posiadające odznakę strzelecką I klasy. Poza tym w mistrzostwach wezmą udział zawodnicy delegowani przez departamenty piechoty M. S. Wojsk., K. O. P., Straż Graniczną i Policję Państwową.

POLACY PROWADZĄ

Rozgrywane są zawody korespondencyjne broni małokalibrowej o nagrodę honorową ministra komunikacji Rzeszy Niem. pomiędzy 26 drużynami reprezentującymi 5 państw.

Turniej ten jest tak skonstruowany, że najlepsze drużyny 5 państw — Niemiec, Belgii, Holandii, Rumunii, Polski,rozgrywają zawody co kwartał. Zawody te trwać będą trzy lata aż do igrzysk olimpijskich 1940 r.

Obecnie dokonano obliczenia odbytych ostatnio drugich z kolei zawodów. Podobnie jak i poprzednim razem i teraz I miejsce wywalczyła drużyna polska,a mianowicie stołeczna Legia, uzyskując 1964 punkty na 2000 możliwych, przed KKS Postdam — 1949, 3) Kadra Warszawa (w pierwszych zawodach zdobyła pierwsze miejsce) — 1946 pkt., 4) Steglitz 1945 pkt., 5) Policja Hamburga, 6) Poczta Hamburga, 7) Long Rifle Club Bukareszt — 1935 pkt., 8 Vg. Rotterdam.

W klasyfikacji łącznej dwukrotnych zawodów prowadzi warszawska Kadra — 3901 pkt., przed Steglitz — 3897 pkt. i Policją Hamurga — 3884 pkt.



ZGON TWÓRCY OLIMPIAD

Zmarł w Lozannie w wieku lat 75, twórca nowoczesnych Olimpiad, baron Pierre de Coubertin.

Bar. Pierre de Coubertin wznowił tradycję klasycznej walki o prymat w kulturze fizycznej. Chcąc wskrzesić dawne helleńskie igrzyska sportowe założył w roku 1894 Międzynarodowy Komitet Olimpijski dla organizacji nowoczesnych olimpiad. Jako niezmordowany działacz sportowy doprowadził do pierwszych Igrzysk w roku 1896 w Atenach, a z kolei do następnych w Paryżu (1900), St. Louis (1904), Londynie (1908) i t. d.

PIŁKA NOŻNA

Walka o mistrzostwo Ligi toczy się dalej. Dn. 5 b. m. rozegrano cztery dalsze mecze: Pogoń—Warta 6:0 (3:0), Ruch—Garbarnia 8:1! (4:0), Cracovia —Wisła 1:0 (0:0) i ŁKS—AKS 2:0 (0:0). Wobec tego AKS ustąpił prymat w tabeli Cracovii. Na miejscach ostatnich (grożących spadkiem z Ligi) znajdują się Garbarnia i Dąb.

Również dobiegają końca rozgrywki finałowe o wejście do Ligi. Rozegrano mecze: Polonia—Unia 6:0 i Śmigły—Brygada 5:1.

Tabela rozgrywek o wejście do Ligi przedstawia się następująco: 1) Polonia 3 gry 6 pkt. st. br. 10:1; 2) Śmigły 3 gry 4 pkt. st. br. 6:2; 3) Brygada 3 gry 2 pkt. st. br. 5:9; 4) Unia 3 gry 0 pkt. st. br. 1:10.

SUKCES W PARYŻU

Wioślarz warszawskiego AZS-u, Jerzy Kepel startował na Sekwanie w wyścigu jedynek o puchar m. Paryża i zajął drugie miejsce za mistrzem Francji Saurinem, trzecie miejsce zajął Szwajcar Daulte.

Walka od samego początku do końca toczyła się pomiędzy Keplem i Saurinem, i przez cały niemal czas była równa i ogromnie emocjonująca. Dopiero przy samej mecie Saurin z niezwykłym wysiłkiem zdołał wysunąć swoją łódź, dobijając do mety o jeden metr przed Keplem.

MISTRZOSTWA WATERPOLOWE

Ukończone zostały rozgrywki o mistrostwo Polski w piłce wodnej.

Ostateczna tabela waterpolowa przedstawia się następująco: 1) EKS Katowice 16 pkt. st. br. 45:7; 2) AZS Warszawa 9 pkt. st. br. 22:16; 3) Hakoah 8 pkt. st. br. 16:14; 4) Makabi 4 pkt. st. br. 9:30; 5) KSZO 3 pkt. st. br. 9:26. Do klasy A spada KSZO (Ostrowiec), a miejsce jego w Lidze waterpolowej zajmuje Giszowiec.

WALASIEWICZÓWNA BIJE REKORDY

W Lublinie rozegrany został pięciobój pań o mistrzostwo Polski.

Pięciobój wygrała Walasiewiczówna, mając ogromną przewagę nad pozostałymi zawodniczkami i wykazując swą wszechstronność sportową. W ogólnej klasyfikacji Walasiewiczówna uzyskała 353 pkt. bijąc rekord Polski Kwaśniewskiej aż o 67 pkt. Wynik Walasiewiczówny jest tylko o 8 pkt. gorszy od rekordu światowego. Drugie miejsce zajęła Kwaśniewska, która uzyskała 267 pkt., 3) Czarnocka 228 pkt., 4) Wenclówna 204 pkt., 5) Babrajowa 130 pkt.

Walasiewiczówna uzyskała: na 100 m. — 11,9 sek., w skoku w dal 5.88, w zwyż 1.40, w rzucie kulą 10.85, oszczepem 32.90.

BIEG „DOKOŁA WĘGIER"

Dn. 8 bm. zakończony został pięciodniowy bieg kolarski „Dokoła Węgier". Zawodnicy polscy uzyskali b. dobre wyniki. W klasyfikacji indywidualnej zwyciężył Austriak Sztrakari (33:45:23), drugim był Wasilewski (33:45:24). Ignaczak zajął 5-te miejsce, Napierała 10-te i Moczulski 16-te. W klasyfikacji drużynowej zwyciężyły Węgry, II m. — Polska, III m. — Austria i IV m. — Rumunia.

Wytyczne wychowania obywatelskiego
w organizacjach PW i WF

ZADANIA ORGANIZACYJ P. W. W DZIEDZINIE WYCHOWANIA OBYWATELSKIEGO

Praca nad wychowaniem przyszłego obywatela-żołnierza musi się odbywać od wczesnej młodości, a wymaga ciągłości i systematyczności oddziaływania na wszystkich etapach. Organizacje społeczno-wojskowe, stanowiące pośredni etap między szkołą i wojskiem oraz między wojskiem a społeczeństwem, wykonują nadzwyczaj odpowiedzialne funkcje wychowawcze, gdyż zadania jakie na te organizacje spadają na tym etapie pracy mają szczególnie duże znaczenie w całokształcie pracy nad wychowaniem dobrego obywatela żołnierza.

Wykonanie wymienionych w poprzednim rozdziale zadań wychowania obywatelskiego zależy przede wszystkim od doboru odpowiedniej kadry i ośrodków oraz metod pracy. Ponieważ organizacje społeczno-wojskowe podejmują pracę wychowania obywatelskiego z własnej inicjatywy, starając się wyręczyć organa państwowe na tym odcinku pracy, przeto odpowiedzialność za cośc pracy wychowania obywatelskiego, troska o dobór kadry oraz jednolite jej przygotowanie, należy do zadań organizacyj.

Organizacje p. w. winny dołożyć starań, aby zapewnić wszystkim swoim jednostkom organizacyjnym, a w szczególności jednostkom ćwiczącym p. w. nie tylko odpowiednią obsadę konstruktorską, ale także opiekę wychowawczą. Przede wszystkim zaś powinny one wytworzyć w swych jednostkach organizacyjnych środowisko sprzyjające pracy wychowawczo-wyszkoleniowej w duchu podanych w niniejszych wytycznych założeń ideowo-wychowawczych.

Chodzi o to, aby atmosfera, panująca w danej organizacji, zasady moralne, jakimi kieruje się ona w działaniu oraz warunki pracy ułatwiły wytwarzanie się ducha żołnierskiego, wartościowych przeżyć i zdrowych tradycyj. Ponieważ wychowania obywatelskiego i przysposobienia wojskowego nie można oddzielić od całokształtu prac organizacyj społeczno-wojskowych, tworzącego jak gdyby tło pracy wychowawczo-wyszkoleniowej, przeto do udziału w pracach p. w. mogą być dopuszczone tylko te organizacje, które dają gwarancję rzetelnej pracy wychowawczej i przyjmą niniejsze wytyczne za podstawę pracy wychowania obywatelskiego.

W organizacjach społeczno-wojskowych nie tylko cała kadra, ale i działacze organizacyjni, a zwłaszcza członkowie władz organizacyjnych powinni wychowywać członków w duchu niniejszych wytycznych. Wartość wychowania obywatelskiego zależy bowiem zarówno od wartości pracy całej kadry danej jednostki organizacyjnej, jak i od ustosunkowania się władz organizacyjnych do prac wychowawczo-wyszkoleniowych.

Ponieważ troska o całość pracy wychowania obywatelskiego należy do władz organizacji, przeto winny one okazywać jak najwięcej zainteresowania tą pracą.

INSTRUKTOR WYCHOWANIA OBYWATELSKIEGO

Zakres działalności poszczególnych organizacyj społeczno-wojskowych jest różny i zależy od charakteru danej organizacji.

We wszystkich jednak organizacjach społeczno-wojskowych sedno pracy stanowić powinno wychowanie obywatelskie. Z tego też względu cała kadra winna mieć jednakie nastawienie wychowawcze i postawą swoją oddziaływać na wychowanie ducha obywatelskiego i żołnierskiego w danej jednostce organizacyjnej (Oddział, Koło).

W organizacjach p. w. trzeba się liczyć z tym, że nie cała kadra będzie umiała wydobywać wartości obywatelskie z normalnych zajęć wyszkoleniowych (w. f., p. w., strzelectwo i t. p.) oraz uzupełniać braki wykształcenia swych podkomendnych. Dlatego niektóre organizacje p. w. wprowadziły funkcję instruktora (referenta) wychowania obywatelskiego, któremu zlecono pracę nad wychowaniem obywatelskim.

Oczywiście organizacje te powinny baczyć, aby instruktor w. ob. uzupełniał pracę wychowawczo-wyszkoleniową całej kadry, prostował błędy i nie poprzestawał na jakiejś specjalności swego działu pracy.

Na powodzenie pracy wychowania obywatelskiego duży wpływ ma osobowość wychowawców. Chodzi o to, aby każdy wychowawca sam myślał o swym wychowaniu i posiadał w stopniu zwiększonym te cechy obywatelskie i żołnierskie, które pragnie wszczepić swym wychowankom. Dlatego też każda organizacja p. w. powinna dążyć do tego, aby wytworzyć, bez względu na specjalizację, typ instruktora odpowiadającego charakterowi organizacji i jej założeniom ideowowychowawczym tak, aby każdy instruktor działał w duchu ideału wychowawczego, przyświecającego organizacji. W tych organizacjach, w których istnieje funkcja instruktora w. ob., przede wszystkim ów instruktor powinien mieć w sobie ideał obywatela-żołnierza, wskazujący mu kierunek pracy wychowawczej. Obsadzenie funkcji instruktora w. ob. nie zwalnia jednak organizacji p. w. od odpowiedzialności za kierunek i rezultaty wychowania obywatelskiego w danej organizacji.

Instruktor wychowania obywatelskiego, powołany przez organizację p. w., podlega władzom swej organizacji.

Oficer p. w., z tytułu uprawnień może inspekcjonować prace instruktora w. ob., w zakresie unormowanym wytycznymi, a spostrzeżenia i uwagi dotyczące prac wychowania obywatelskiego przedstawia władzom danej organizacji.

OBOWIĄZKI I UPRAWNIENIA KADRY OFICERSKIEJ P. W.

Wychowanie obywatelskie w organizacjach społeczno-wojskowych powinno uwzględniać zarówno potrzeby pokojowe, jak i potrzeby wojenne państwa. Akcja ta jest sprawą zbyt ważną dla państwa, aby w niej nie miała brać czynnego udziału kadra oficerska przysposobienia wojskowego, względnie odpowiednie organa wojskowe, którym zlecono nadzór nad pracami danych organizacyj społeczno-wojskowych.

Z tytułu swej funkcji, jako pośrednik między organizacją p. w. a wojskiem, oficer p. w. zwłaszcza na szczeblu obwodu winien utrzymywać kontakt z oficerem oświatowym pułku i obwodowym instruktorem O. P. W stosunku do organizacyj p. w. kadra oficerska p. w. ma następujące obowiązki i uprawnienia w pracy wychowania obywatelskiego:

1. obowiązki kadry oficerskiej p. w.:

a) współdziałanie z organizacjami nad zapewnieniem odpowiednich warunków pracy w dziedzinie wychowania obywatelskiego,

b) współdziałanie i pomoc w wykorzystywaniu urządzeń oświatowych i wychowawczych,

c) staranie się, aby każda ćwicząca jednostka p. w. miała swoją świetlicę,

d) baczenie, aby sumy przewidziane w budżetach komitetów w. f. i p. w. na wychowanie obywatelskie, były rzeczywiście na ten cel wydatkowane,

e) udostępnianie, w miarę możności, środków lokomocji i ułatwianie wyjazdów inspekcyjno-instruktorskich referentowi w. ob.

2. uprawnienia kadry oficerskiej p. w.:

a) prawo wglądu w prace wychowania obywatelskiego prowadzone przez organizacje p. w.

b) sprawowanie nadzoru nad nauką obywatelską w hufcach p. w. w zakresie podręcznika „służba",

c) sprawdzanie przy egzaminach p. w. stopnia uświadomienia obywatelskiego w zakresie wskazanym w niniejszych wytycznych,

d) przedstawiania wniosku władzom przełożonym na zawieszenie danego oddziału organizacji w razie stwierdzenia, że praca wychowania obywatelskiego nie jest prowadzona względnie prowadzona jest w kierunku niewłaściwym.

Jeżeli organizacja p. w. nie może zapewnić danej jednostce ćwiczącej p. w. należytej opieki wychowawczej i prowadzić w niej wychowania obywatelskiego, obowiązkiem kadry oficerskiej p. w. jest prowadzenie tej pracy we własnym zakresie. W każdym takim wypadku należy porozumieć się z przełożonymi władzami danej organizacji p. w.

(D. c. n.)

Tanie pożyczki dla inwalidów

Wszedł w życie zatwierdzony przez Min. Skarbu statut Komitetów Pożyczkowych Inwalidzkiego Kredytowego Funduszu Gospodarczego.

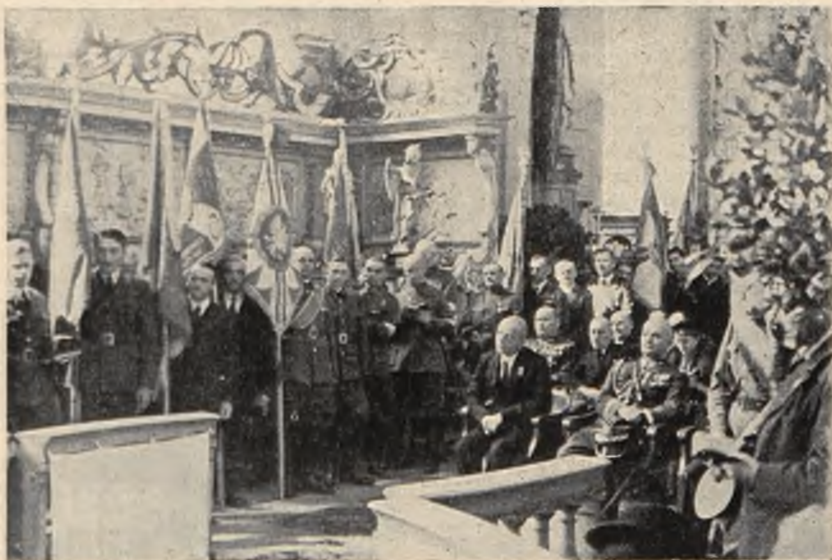
Inwalidzki Kredytowy Fundusz Gospodarczy przeznaczony jest na pożyczki zwrotne dla inwalidów wojennych, i wojskowych na założenie i rozbudowę warsztatów pracy w rzemiośle, przemyśle lub w handlu, albo też na prowadzenie gospodarstwa rolnego, będącego własnością inwalidy.

Wspomniany Fundusz stanowi kapitał obrotowy, administrowany przez Państwowy Bank Rolny, uzupełniany wpływami ze zwrotów oraz oprocentowania udzielanych pożyczek, a podlegający zwrotowi skarbowi państwa najpóźniej w r. 1944.

Wysokość pożyczki dla jednego inwalidy na założenie i rozbudowę warsztatów pracy w rzemiośle, przemyśle lub handlu nie może zasadniczo przekraczać 1000 zł. W wypadkach wyjątkowych Komitet Pożyczkowy. Wysokość pożyczki na prowadzenie gospodarstwa rolnego nie może przekraczać 300 zł. dla jednego inwalidy.

Oprocentowanie pożyczek wynosić ma od 3—5 proc. w stosunku rocznym.

3.000 kombatantów na apelu w Poznaniu



W kościele OO. Bernardynów
Na pierwszym planie siedzi wicewojewoda Walicki i gen. Górecki



Nowy sztandar w defiladzie — po lewej stronie oficer sztandarowy ppor. rez. Materny

„Dobro Polski wymaga dziś więcej, niż kiedykolwiek, skoordynowania wysiłku całego narodu, wymaga konsolidacji twórczych sił narodowych, aby wykrzesać największy potencjał obrony. Dla tego też musimy znaleźć wspólną postawę duchową i jednomyślność działania. Wytępić musimy małostkowość i słabość ducha, aby nie przysłaniały nam one wielkich celów, dla jakich chcemy istnieć i za które chcemy walczyć. Z takiej postawy zrodzić się winna konsolidacja Powstańców Wielkopolskich, aby wielka idea powstańcza mogła się odrodzić w pracy pokojowej nad rozwojem potęgi Rzeczypospolitej".

Oto jest kanwa, na której Federacja m. Poznania utkała swój wspaniały apel kombatancki ubiegłej niedzieli.

Słowa powyższe, wyjęte z ust prezesa Federacji Grodzkiej kpt. rez. posła Józefa Głowackiego, a wypowiedziane na uroczystości poświęcenia sztandaru tej organizacji — odzwierciadlają uczucia, jakimi przepełnione były serca trzech tysięcy kombatantów, przybyłych na ów apel. I są one zarazem ich wyznaniem wiary obywatelskiej, której także poza życiem federacyjnym wiernie służą.

Stwierdził to bez zastrzeżeń apel kombatancki, nabierając przez to szerszego, wykraczającego poza ramy związkowe, wyrazu.

*

16 związków sfederowanych stanęło do tego apelu.

293 oficerów, 2564 szeregowych — meldował komendant Grodzki Federacji kpt. Michalski dowódcy OK. VII, generałowi Knollowi-Kownackiemu, gdy ten przybył na plac Wolności na moment wręczenia nowego sztandaru chorążemu.

Cyfry to imponujące — a treść ich zrozumie tylko ten, kto widział to zbratanie pod jednym sztandarem różnych pod względem wieku, urzędu czy nawet munduru ludzi, a jednych duchem.

Kilka było w ciągu tej niedzieli momentów, kiedy się zmieszała ta brać kombatancka ze sobą i dopiero trzeba było nawoływań do szeregu, aby każdy pod swój się zgłosił znak związkowy.

*

Plac bernardyński zasiany od rana setkami ludzi. Dokoła wykwitły, niby barwne kwiaty, sztandary - sztandary. Gdy później jeden po drugim popłyną do kościoła, naliczymy ich 35 — a wśród nich jedna osobliwość Poznania: lanca ułańska, ulana ze stali, z proporczykiem o barwach narodowych, który starczy za sztandar.

— To chluba nasza — mówią bez cienia zazdrości stare leguny i powstańcy wielkopolscy — dzielny 1 pułk ułanów wielkopolskich, który zachował swoją odrębność formacyjną i jako Koło b. żołnierzy tego pułku wchodzi w skład Federacji.

Dokoła tej lancy-sztandaru gromadzą się wiarusy o sumiastych wąsach. Wyszarzały na ich grzbiecie mundur ułański, przepłowiałe lampasy u spodni, sfatygowane akselbanty — ale mina diabla!

Zadzierzystą też minę mają inne wiarusy z dwóch organizacji powstańczych.

Towarzystwo Powstańców Wielkopolskich spod prezesury pułk. Śliwińskiego, choć przeważnie bez munduru, wystąpiło bardzo licznie i karnie. Jest ono dzisiaj bohaterem dnia, bo jedno z jego Kół (Stare Miasto) zdobyło 4-te miejsce w marszu konkursowym. Nie byłaby to zresztą zbyt wielka zdobycz, gdyby nie fakt, że w marszu tym brali udział nawet 64-letni powstańcy, a to już coś znaczy!

Mniej liczna grupa weteranów powstań narodowych (którzy również wracają do dawnej nazwy powstańców) wystąpiła przeważnie w czapkach granatowych, wyglądem swym przypominających czapki weteranów 1863 r., tylko bez tej cyfry. Prezes tego Związku senator Głowacki ma czapkę z grubym srebrnym sznurkiem generalskim na daszku. Dla oka, przywykłego widzieć granatowe rogatywki tylko na siwych głowach naszych najstarszych żołnierzy niepodległości, trochę dziwną się wydaje ta czapka i ten srebrny pasek na niej przy młodych twarzach. Jakże daleko im jeszcze do miana weteranów!... Podobno było gdzieś postanowione, że tylko ci powstańcy wielkopolscy będą nosić granatowe czapki, którzy przekroczą 60-ty rok życia, a tu tyle 40-letnich weteranów...

Z innych Związków historycznych mniej liczne stosunkowo do tamtych były oddziały legionistów, peowiaków, żołnierzy błękitnych, powstańców śląskich i wojsk. straży kolejowej.

Wielkie wrażenie budzą — jak zawsze inwalidzi wojenni. Ociemniali i ci bez rąk i nóg — prowadzeni przez członków rodziny lub przewodników i nawet jadący na wózkach, poruszanych przez siebie. Spora ich grupa wzięła udział w tym apelu.

Rezerwa przedstawiła się pięknie. Na placu Wolności całą jedną ścianę olbrzymiego czworoboku tworzyli oficerowie rez., których liczba później jakoś stopniała, gdy przyszło do defilady... Podoficerowie rez. znacznie liczniejsi od swych starszych kolegów, maszerowali bardzo sprężyście, wyrzucając nogi w kolumnach na sposób niemiecki — nie zapomnieli jeszcze starej szkoły. Najmłodsza rezerwa stanęła pod bronią w dwóch kompaniach i prezentowała się bardzo dobrze. Osobno jeszcze wystąpili marynarze rezerwy.

Trzy tysiące ludzi w dwóch przemarszach: z kościoła na plac Wolności a stamtąd do parku na Szelągu, gdzie dopiero się to bractwo razem zmieszało, spędzając tam drugą połowę dnia na obiedzie żołnierskim i na ochoczej zabawie ludowej.

Poza prezesem kpt. Głowackim natrudzili się niemało około organizacji całego dnia koledzy Kordyla, sekretarz, Świgoń skarbnik i Grzeszczak, gospodarz.

*

Apel poznańskich kombatantów był zarazem zakończeniem finałem zawodów, które miały dać świadectwo — i dały — sprawności oczu i nóg kombatanckich. Odbywające się w ubiegłych niedzielach zawody w strzelaniu zespołowem i w marszu konkursowym znalazły dla siebie wyraz publicznego uznania w wręczeniu nagród.

Aktu tego dokonał na placu Wolności przedstawiciel armii czynnej gen. Knoll-Kownacki, z którego rąk otrzymały następujące zespoły za strzelanie:

Zw. uczestników Wojsk. Straży Kolejowej — karabinek jako I nagrodę p. Wojewody Poznańskiego.

XVII Koło Z. R. — puchar przechodni — II nagroda Prezydenta m. Poznania.

I zespół ZOR — postument marmurowy ze srebrnym orłem na skale III nagroda Prezesa Federacji Grodzkiej.

Następnie za marsz konkursowy w grupie A do 35-go roku życia.:

IV Koło Z. R. — postument z łucznikiem I nagroda Prezesa Zarządu Głównego Federacji

oraz w grupie B powyżej 35 lat:

I Koło Z. R. — postument z żołnierzem w marszu I nagroda Starosty Grodzkiego.

Ponadto indywidualne nagrody za strzelanie otrzymali pp.: Michał Majchrzak ze Z. R. (93 punkty na 100 możliwych), Smusa Wincenty Zw. R. (91 pkt.), Koperski Władysław Z. R. (90 pkt.), por. Runiewicz Czesław Zw. Of. Rez. (89 pkt.), Grzeszczak Franciszek Zw. b. Czwartaków (88 pkt.), Gródka Jan. — Ogólny Zw. Podof. Rez. (88 pkt.) i Krzetowski Stanisław Wojsk. Straż Kol. (88 pkt.).

*

Pięknym fragmentem uroczystości poznańskich było poświęcenie sztandaru Federacji Grodzkiej powstałego ze składek członków Zarządu i ofiar wybitnych osobistości miasta.

Przed nabożeństwem odbyła się ceremonia kościelna, poprzedzona przemówieniem ks. Kowalskiego, który przed przyjęciem święceń kapłańskich zdobył na wojnie rangę kapitana artylerii, brał udział w powstaniu wielkopolskim, a obecnie jest kapelanem rez. Stuprocentowy kombatant — mówił też jak kombatant.



Gen. Górecki wręcza sztandar prezesowi Federacji Grodzkiej kpt. Głowackiemu

Druga część ceremonii odbyła się na placu Wolności, gdzie prezes Zarządu Głównego Federacji gen. Górecki wręczył sztandar prezesowi Zarządu Grodzkiego, kpt. rez. Głowackiemu, a ten z kolei przekazał sztandar komendantowi grodzkiemu kpt. Michalskiemu, który po odebraniu ślubowania od chorążego Pietrzaka wręczył mu nowy sztandar.

*

Gen. Górecki przemówienie swoje, wygłoszone wobec zebranych tłumów na pl. Wolności oparł głównie na trzech tezach mowy Marszałka Śmigłego-Rydza z ostatniego Zjazdu Legionistów, zadając zebranym pytanie, czy i o ile obowiązki te spełnili.

W dziedzinie pracy ściśle wojskowej, przysposobienia rezerw ku obronie Państwa, Federacja od dwóch lat pracuje intensywnie w myśl rozkazów MSWojsk.

Na polu konsolidacji w świecie kombatanckim jest dużo do zrobienia. Na terenie Wielkopolski są jeszcze organizacje, które chodzą luzem. Następny apel powinien zjednoczyć wszystkich b. wojskowych pod jednym sztandarem.

Nie inaczej dzieje się też i w społeczeństwie. W ostatnich dniach zaszły wypadki, które niepokojem muszą napełniać serca wszystkich. Rocznicę zwycięstwa w 1920 roku, rocznicę zjednoczenia oręża polskiego nadużyto dla haseł anarchistycznych wygłodzenia miast przez wieś. Z sytuacji skorzystała komuna, aby siać zamęt. Trzeba zwrócić się do całego społeczeństwa z wezwaniem i przestrogą, że nie czas teraz na objawy anarchii i warcholstwa.

Dziś, gdy święcimy nowy sztandar federacyjny, ten symbol jedności i karności — należy życzyć sobie, aby stał on się prawdziwym symbolem akcji zjednoczenia wszystkich Polaków, którym drogą jest Ojczyzna.

Okrzykiem na cześć Głowy Państwa i Naczelnego Wodza zakończył gen. Górecki swe gorąco oklaskiwane przemówienie.

*

Przykrym zgrzytem w tym święcie zjednoczenia kombatantów poznańskich była napaść tygodnika „Jutro" na inicjatora i głównego organizatora tego apelu, kpt. rez. posła Głowackiego, prezesa Federacji Grodzkiej.

Atak ten jest tym przykrzejszy, że wyszedł z łona jednego ze związków sfederowanych, tygodnik ten bowiem jest organem Związku Powstańców Wielkopolskich (Zw. Weteranów Powstań Narodowych).

Mamy nadzieję, że władze tego związku zrobią porządek z niesfornym swoim redaktorem i napadnięte-mu niesłusznie dadzą należytą satysfakcję.

Wł. D.-W.

20-lecie ćwiczeń POW w Zielonej

Dnia 29 kwietnia 1937 r. minęło lat 20 od chwili gdy na polach Zielonej pod Warszawą w obecności Komendanta Józefa Piłsudskiego odbyły się ćwiczenia bojowe batalionu stołecznego POW oraz defilada.

Moment ten miał w owym czasie specjalną wymowę wobec perfidnej gry okupantów niemieckich, pragnących rządów nad Polską bez udziału Polaków. Pozwolił im stwierdzić naocznie, że w Polsce istnieje zwarta i karna, choć nieumundurowana, armia narodowa gotowa na każdy rozkaz Komendanta.

W następstwie wypadków dziejowych POW nie zawiodła pokładanych w niej nadziei, lecz ciężką i ofiarną służbą dla Ojczyzny odegrała pierwszorzędną rolę w odzyskaniu Niepodległości.

Komendant Józef Piłsudski w swym artykule „Piękne wczoraj" stwierdził, co następuje:

„We wszystkich tych pracach organizacja POW opierała się się jedynie na swoich własnych polskich siłach, szukając oparcia jedynie w rozwoju stałym wewnętrznej siły moralnej, siły duszy, niekiedy tak pięknej i prężnej, że przypominać może największe wysiłki narodu, gdy walczył o swój byt niezależny".

Jest to najchlubniejsze świadectwo, jakie otrzymała POW i najwyższa pochwała, jaka może spotkać żołnierza.

Kończąc swój artykuł, Komendant zwraca się do nas wszystkich z następującymi słowami:

„Pozostaje mi więc zakończyć serdecznym życzeniem, byście nigdy nie wstydzili się przeszłości i w odróżnieniu od wielu... bardzo wielu Polaków kochali swoje piękne „wczoraj".

W celu upamiętnienia tego pięknego „wczoraj" oraz podkreślenia historycznych faktów z życia POW, utworzył się na wiosnę b. r. Komitet Organizacyjny Obchodu 20-ej Rocznicy Ćwiczeń POW w Zielonej, składający się z członków tamtejszego społeczeństwa i garnizonu, utrzymujący stały kontakt ze Związkiem Peowiaków.

Uroczystości Obchodu 20-ej Rocznicy Ćwiczeń POW w Zielonej odbywać się będą pod Wysokim Protektoratem Pani Marszałkowej Piłsudskiej i Pana Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza.

Aby nadać uroczystościom charakter jak najbardziej podniosły, Komitet Organizacyjny postanowił dzień obchodu 20-ej rocznicy ćwiczeń POW w Zielonej przenieść na 19 września b. r. — w tym bowiem dniu nastąpi w Zielonej poświęcenia nowozbudowanego gmachu Szkoły Powszechnej im. POW oraz Domu Pracy Społecznej im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

*

Program obchodu jest następujący:

Godz. 6.45 zbiórka członków Okręgu Stołecznego na stacji „Most" kolejki Jabłonna — Karczew; wyjazd grupowy, powrót — indywidualny.

Godz. 7.30 przyjazd do Wawra, zbiórka Kołami i raporty prezesów Kół, odczytanie rozkazu na dzień 19 września 1937 r., sformowanie batalionu i ustalenie szyku marszowego.

Godz. 8 — wymarsz batalionu z Wawra do głazu pamiątkowego w Zielonej, na miejsce zbiórki wszystkich oddziałów POW, wojska, harcerstwa, przysposobienia wojskowego, delegacyj, pocztów sztandarowych i organizacyj społecznych.

Godz. 9.30 — raporty i przegląd oddziałów.

Godz. 10 — msza św. polowa z kazaniem, przemówienie posła Sosińskiego, uczczenie pamięci poległych Peowiaków przez zachowanie minuty ciszy, poświęcenie szandaru Szkoły Powszechnej im. POW, wręczenie delegacjom poszczególnych pułków warszawskich broni, zakupionej przez członków Okręgu Stołecznego Związku Peowiaków.

Godz. 11 — poświęcenie Szkoły Powszechnej im. POW w Zielonej, przegrupowanie do defilady. Godz. 11.30 — defilada oddziałów, przemarsz i przejazd do Domu Pracy Społecznej im. Marszałka Piłsudskiego.

Godz. 12.30 poświęcenie Domu Pracy Społecznej, podniesienie flagi narodowej, przemówienie okolicznościowe.

Godz. 13 — przerwa obiadowa.

Godz. 15 — festyn ludowy.

Koszt przejazdu ze stacji Most do stacji Wawer i z powrotem wynosi 40 groszy. Długość trasy marszowej od Wawra do głazu pamiątkowego w Zielonej wynosi ponad 4 klm.

Koło b. Ochotników 205 pp.

W Warszawie powstało Koło Ochotników b. 205 pułku piechoty im. Jana Kilińskiego, pułku którym opiekował się cech szewców w Warszawie, a który wraz z całą dywizją ochotniczą, pozostającą pod dowództwem płk. Adama Koca, mając swego dowódcę w osobie majora Bernarda Monda (obecnie generał), odegrał zaszczytną rolę w odparciu najazdu bolszewickiego w 1920 r. i obronie Warszawy.

Członkiem zwyczajnym Koła może być każdy ochotnik b. 205 p. p. oraz oficerowie lub podoficerowie b. 205 p. p. nie ochotnicy.

Dnia 2 i 3 października r. b. odbędzie się walny zjazd w Warszawie.

Zgłoszenia powinny być skierowane pod adresem zarządu Koła, Warszawa, skrytka pocztowa Nr 955, lub Wspólna 81.

Zgon lekarza legionowego

W Krakowie zmarł w 76-tym roku życia ś. p. dr. Zdzisław Mierzyński, b. lekarz 1 pułku Legionów Polskich.

Z chwilą tworzenia Legionów ś. p. Mierzyński mimo swego poważnego już wieku zgłosił się do szeregu i jako lekarz pełnił służbę przez kilka miesięcy, póki go choroba dłuższa nie wycofała z pracy. Sercem jednak pozostał zawsze przy legionistach, którym do końca życia świadczył wiele dobrego.

Sp. Mierzyński znany był z wielkiej śmiałości swoich poglądów, które wypowiadał bez pardonu. Należał do grona wolnomyślicieli i z tej dziedziny napisał szereg artykułów i broszur. Był też autorem kilku dzieł filozoficznych i historycznych.

Światu ubył wielki miłośnik prawdy, którą głosił bez względu na konsekwencje. Polska straciła żarliwego patriotę — legioniści szczerą, oddaną duszę.

Cześć Jego pamięci!

Związek Legionistów formacji Puławskiej

NOWY PREZES ZARZĄDU GŁÓWNEGO

Prezes dożywotni Zarządu Głównego Związku Legionistów formacji Puławskiej, generał broni Lucjan Żeligowski przyjął dymisję płk. dypl. Stanisława Weckiego ze stanowiska prezesa Zarządu Głównego Związku Legionistów formacji Puławskiej i równocześnie mianował prezesem Zarządu Głównego Legionistów Puławskich b. senatora Stefana Perzyńskiego.

ZJAZD KOLEŻEŃSKI

W połowie października br. odbędzie się w Warszawie walny zjazd wszystkich członków Związku Legionistów formacji Puławskiej.

Na czele Komisji Zjazdowej stanął dyrektor Antoni-Teofil Gawroński, a w skład jej weszli: kol. kol. prezes Okręgu Warszawskiego kpt. w s. s. Stanisław Hrynkiewicz, kpt. rez. Ludwik Soborowski, Tomasz-Eugeniusz Niesiołowski i Lucjan Wandt.

W związku z tym Zarząd Okręgu Stołecznego zwołuje nadzwyczajne zebranie informacyjne swoich członków na niedzielę 12. bm. godz. 10 rano do lokalu Związku (Al. Jerozolimska 93 m. 42).

OKRĘG STOŁECZNY

Z mocy wyborów odbytych na Walnym Zebraniu członków Okręgu Stołecznego Zw. Legionistów Puławskich w dn. 29 maja 1937 r., oraz Zebrania Konstytucyjnego członków Zarządu Okręgu Stołecznego odbytego dn. 24 czerwca 1937 r. Władze Zarządu Okręgu Stołecznego ukonstytuowały się następująco:

Prezes — kpt. Jan Jawicz, jednak wobec zrzeczenia się tej godności przez kol. I. Jawicza w lipcu br. obecnie obowiązki prezesa pełni kol. kpt. Hrynkiewicz Stanisław; wiceprezes — kol. Heinrich Hieronim — kierownik prac finansowo-administracyjnych, sekretarz — kol. Wojciechowski Henryk; skarbnik i księgowy — kol. Zawadzki Franciszek; zastępca sekretarza — kol. Lewandowski Mieczysław; z-ca skarbnika — kol. Kubicki Aleksander; sprawy bezrobocia — kol. Stabeusz Wacław; gospodarz lokalu — kol. Staszałek Aleksander; pomoc gosp. lokalu — kol. Nerwiński Stefan.

Członkowie Zarządu dyżurują po dwa dni w tygodniu w lokalu Związku w godz. popołudniowych, codziennie natomiast przyjmuje zgłoszenia interesantów przed południem (w godz. 10—14) sekretarka Zarządu p. Alina Cimkówna.

Komisja Rewizyjna: przewodniczący kol. Frankowski Bronisław, sekretarz kol. Krakowski Ludwik, członkowie: kol. Urbański Edward, kol. Gąsiewicz Tadeusz i kol. Dąbrowski Stefan.

Sąd Związkowy: Przewodniczący kol. kpt. Pacewicz Wiktor; sekretarz kol. por. Wrzaliński Ludwik; członkowie: kol. Fiszer Stanisław, kol. Mędrzycki Wincenty i kol. Kozickowski Józef.

Muzeum Legionów w Kielcach

W b. pałacu biskupów krakowskich z 17-go wieku, a obecnej siedzibie urzędu wojewódzkiego w Kielcach, od dłuższego czasu trwają prace renowacyjne i remontowe.

Do ważniejszych przeróbek należy uzupełnienie otworów okiennych parterowych komnat zamku, które mają charakter obiektów muzealnych, gdyż w r. 1914 po zajęciu Kielc przez Legiony, były one główną kwaterą brygadiera Piłsudskiego.

W związku z tym, obramowania tych okien i komnat przyległych ozdobione będą symbolicznymi kartuszami i inicjałami Marszałka Piłsudskiego i znakiem Pierwszej Brygady.

Wewnątrz tych komnat mieścić się będzie projektowane Muzeum Legionów im. Marszałka Piłsudskiego. Na zewnętrznej ścianie zamku umieszczona będzie płyta z nazwiskami poległych legionistów z ziemi kieleckiej.

Schronisko dla niepodległościowców

Do schroniska dla b. uczestników walk o niepodległość w Rajczy przyjmowani są zasłużeni niepodległościowcy, posiadający dobrą opinię i wolni od chorób zakaźnych na następujące okresy czasu: a) na stałe, b) terminowo do czasu otrzymania pracy, względnie zaopatrzenia z tytułu Krzyża Niepodległości,

c) potrzebujący wypoczynku (bezrobotni i posiadający zaopatrzenia z tytułu Krzyża Niepodległości oraz niżsi funkcjonariusze z uposażeniem do IX grupy płacy włącznie).

Zasadniczo podania o przyjęcie do schroniska w Rajczy winny być nadsyłane za pośrednictwem Komend Kół Pułkowych wzgl. Oddziałów Związków Legionistów, POW., Powstańców Śląskich, danej miejscowości, a o ile są nadsyłane bezpośrednio przez petenta do Opiekuna Głównego (Warszawa, ul. Marszałkowska Nr. 17), winny być przez właściwą wyżej wymienioną instytucję zaopiniowane, że:

1) kandydat jest zweryfikowanym b. uczestnikiem walk o Niepodległość,

2) sprawowanie jego obecnie jest nienaganne.

Poszczególni kandydaci winni dołączyć do podań następujące dokumenty:

ad a) przyjmowani na stałe: 1) dokładny życiorys, 2) metrykę urodzenia (odpis), 3) odpis poświadczenia służby w Leg. Pol., POW, lub udziału w Powstaniach Śląskich, 4) odpis książeczki wojskowej (odnośnie peowiaków),

ad b) przyjmowani czasowo: t. j. do czasu otrzymania zatrudnienia, wzgl. zaopatrzenia z tytułu Krzyża Niepodległości, dokumenty potrzebne do zatrudnienia t. j.: 1) dokładny życiorys, 2) metrykę urodzenia (odpis), 3) odpis poświadczenia służby w Leg. Pol. POW lub udziału w Powstaniach Śląskich, 4) Odpis świadectwa szkolnego, 5) odpis posiadanych świadectw pracy, 6) odpis książeczki wojskowej (odnośnie peowiaków), 7) oświadczenie: czy pobiera zaopatrzenie i w jakiej wysokości,

ad c) przyjmowani na wypoczynek względnie rekonwalenscencje: zaświadczenie że kandydat był uczestnikiem walk o Niepodległość, stwierdzenie jego stanu majątkowego z podaniem opinii.

Inspekcja Federacji w Zdołbunowie

Dnia 22 lipca b. r. przybył do Zdołbunowa na inspekcję komendant okręgowy Federacji i ZR. mjr. Cygler.

Z okazji tej odbyła się w świetlicy Zw. Rezerwistów konferencja, w której wzięli udział: prezes Zarządu Powiatowego Federacji ppłk. Chodakowski, prezes Zarządu Powiat. ZR. Antonowicz i prezes Koła ZR. mjr. Gołąb, oraz Komendant powiat. Federacji i ZR. M. Maryniak.

W powiecie zdołbunowskim zorganizowanych jest 46 oficerów rez., 80 podoficerów rez. i 536 rezerwistów, razem 662 b. wojskowych.

W czasie dyskusji p. St. Jezierski zdał szczegółową relację ze swej podróży na około Polski, podczas której w ciągu trzech tygodni odwiedził szereg placówek Z. R. i innych bratnich organizacji.

Konferencja powzięła szereg wniosków, mających na celu dźwignięcie związków sfederowanych na wyższy poziom.



Federacja Powiatowa w Zdołbunowie
z prezesem ppłk. Chodakowskim i komendantem mjr. Cyglerem na czele.



ZWIĄZEK I RODZINA REZERWISTÓW

Wycieczka towarzyska Z. R. z Dęblina

Wraz z liczebnym rozrostem Związek Rezerwistów w Dęblinie działalność swoją coraz bardziej rozprzestrzenia we wszystkich dziedzinach życia społecznego, urastając zdecydowanie do roli przodowniczej.



Wycieczka rezerwistów dęblińskich pod pamiątkowym dębem Kazimierza Wielkiego

Z radością stwierdzić należy, że najprostszą formą życia społecznego — życie towarzyskie w Dęblinie, zaniedbane, wtłoczone w ciasne ramy indywidualnych zainteresowań — Związek Rezerwistów ostatnio rozwija skutecznie, nadając mu żywy i powszechny ton. Ma to pierwszorzędne znaczenie wychowawcze, bowiem życie towarzyskie oddziaływuje na rozwój życia grupowego.

Ostatnio, dnia 22 sierpnia rb., jako jedna z imprez towarzyskich odbyła się wycieczka członków Związku Rezerwistów i ich rodzin w liczbie około 80-ciu uczestników do Kazimierza Dolnego. Wycieczka odbyła się rowerami i samochodem ciężarowym przeznaczonym w pierwszym rzędzie na pomieszczenie ruchomego bufetu. Uczestnicy wycieczki przebyli rowerami około 90 klm. Zainicjował i zorganizował wycieczkę, oraz kierował nią kp. Mikołaj Chmielewski, wypróbowany przyjaciel Zw. Rezerwistów, i zbrojmistrz Antoni Zubel, znany z organizacji poprzednich wycieczek.

Celem wycieczki było zwiedzenie zabytków historycznych Kazimierza Dolnego, oraz towarzyskie zbliżenie rezerwistów i ich rodzin. Dzięki doskonałej organizacji i serdecznemu podejściu do uczestników wycieczki, wycieczka osiągnęła całkowicie swój cel.

Wycieczka była bardzo atrakcyjna. Wesołe śpiewy, zabawy towarzyskie, tańce, wielobarwne rakiety i ognie sztuczne weseliły wycieczkowiczów. Panująca wesołość w obozie wycieczki w Kazimierzu i na postojach ściągała przygodnych widzów, których kpt. M. Chmielewski informował, że w tak miłym nastroju i tak wesoło mogą spędzić czas tylko zorganizowani w zwartą grupę społeczną rezerwiści.

Pod koniec, rozentuzjazmowani wycieczkowicze zgotowali organizatorom wycieczki — kpt. M. Chmielewskiemu i zbrojmistrzowi A. Zublowi serdeczną owację, prosząc ich o nieustawanie w organizowaniu dalszych wycieczek.

Na zakończenie zabrał głos Przewodniczący, który w mocnych słowach krytykował usterki i niedociągnięcia ustępującego Zarządu oraz naświetlił trudności z jakimi Zarząd musiał walczyć.

Nowy Zarząd będzie musiał przede wszystkim nacisk kłaść na dyscyplinę organizacyjną, dopilnować, by Koła punktualnie wykonywały zarządzenia i nie zalegały z płaceniem składek, oraz by wychowanie obywatelskie było postawione obok wychowania wojskowego na czołowym miejscu.

Z. R. i R. R. w pow. szczuczyńskim

RADA POW. R. R. W GRAJEWIE

Rada Powiatowa R. R, pow. szczuczyńskiego po dłuższej przerwie wznowiła pracę. Z działalności jej zasługuje na wyróżnienie: zabiegi około założenia w Grajewie herbaciarni dla ludności i prace w związku z przygotowaniem objazdowej choinki dla dzieci rezerwistów, którą zamierzono urządzić podczas świąt Bożego Narodzenia w celu propagandowym w kilku miejscowościach powiatu.

KOŁO R. R. W GRAJEWIE

Założona przed rokiem w charakterze ośrodka opieki społecznej pralnia funkcjonuje sprawnie, zatrudniając w zimie około dwudziestu, w lecie do dziesięciu żon rezerwistów bezrobotnych. O rozwoju tego pożytecznego poczynania świadczy choćby fakt, rą Zarząd przygotował akcję wychowawczą i dożywiania.

W połowie września zostaje uruchomiony półinternat dla 50 dzieci rezerwistów w wieku szkolnym z dożywianiem. Do kompletu zapisano obecnie czternaścioro chłopców i dziewcząt, które to dzieci zdołały już dokonać miłego czynu obywatelskiego, mianowicie doprowadziły do porządku znajdujący się w ogrodzie miejskim plac przyszłego ogródka Jordanowskiego. W ciągu kilkunastu dni wygracowano 660 metrów kwadratowych, z tego 160 m. kw. posypano piaskiem oraz oczyszczono 80 m. kw. rabatów kwiatowych.

HODOWLA JEDWABNIKÓW

W czasie ferii letnich Zarząd Pow. Z. R. przeprowadził próbę hodowli jedwabnika w celu rozpowszechnienia



Dzieci z R. R. w Grajewie przy pracy nad przyszłym ośrodkiem Jordanowskim

bycia dość kosztownych kotłów i innych niezbędnych narzędzi.

W lecie Zarząd Koła prowadził półkolonię na sto dzieci we własnym lokalu. Zasilana przez miejscowy Komitet Pomocy Młodzieży półkolonia ta specjalnie sympatycznie wyglądała dzięki starannym przygotowaniom strony technicznej. Personel wychowawczy w liczbie trzech osób, opiekujący się dziećmi od godziny 8-ej do godz. 17-ej, nie wyłączając świąt, atmosfera rodzinna w lokalu jadalnym, kwiaty na stołach, personel techniczny w nowych białych fartuchach — wszystko to świadczyło o dużej staranności, z któ-

wiadomości o jedwabnictwie wsród ludności. Próba się udała. Zebrano około 500 oprzędów i kilka sztuk przesłano do zbadania do „Centralnej Stacji Jedwabniczej" w Milanówku pod Warszawą, która to instytucja zakwalifikowała wyprodukowany surowiec jako zawierający dużą ilość jedwabiu, do pierwszego gatunku. W maju i czerwcu Zarząd Powiatowy wydał trzy komunikaty z przebiegu próby, rozpowszechniając je nie tylko wśród członków miejscowego Koła Z. R. lecz i na terenie dwóch sąsiednich gmin: Bogusze i Bełda, gdzie nasza Organizacja nie ma komórek własnych. W końcu września zaprojektowano zebranie wszystkich informowanych w celu ewentualnego założenia czasowej spółki, która dokonała by w przyszłym lecie pokazowej próby hodowli jedwabnika w celu zarobkowym.

ZJEDNYWANIE NOWYCH CZŁONKÓW Z. R.

Z inicjatywy Zarządu Powiatowego Zarząd Koła Z. R. w Grajewie po raz pierwszy zastosował na swoim terenie sposób zjednywania nowych sympatyków i członków rocznikami. W tym celu nawiązał kontakt drogą pisemną indywidualnie z każdym rezerwistą najmłodszego rocznika rezerwy 1913, nie będącym jeszcze członkiem naszej organizacji, a zamieszkałym w Grajewie. Korespondencji tej został nadany charakter informacyjno-ankietowy. Początek listów stanowią informacje z bieżącej pracy Z. R., na drugą połowę składają się wynikające z informacyj pytania. Odpowiedzi zbierane są za pomocą skrzynki do listów przy lokalu organizacyjnym. Poza tym wprowadzono komunikaty z życia Koła, które rozsyła się raz na miesiąc każdemu członkowi przy okazji pobierania składek miesięcznych. Specjalnie ważkie zadanie spełniają te komunikaty w odniesieniu do członków bierniejszych, którzy tą drogą mogą otrzymywać wiadomości o pracy Koła i stać się członkami bardziej aktywnymi.

Zjazd delegatów pow. pińskiego

Walny Zjazd Delegatów Zw. Rezerwistów powiatu Pińskiego odbył się w dniu 29. VIII. 1937 r. w sali Rady Miejskiej. Obecnych 15-u delegatów z następujących Kół: Brodnica, Chojno, Lemieszewicze, Moroczno, Pohost Zahorodzki, Pinkowicze, Koło Miejskie Pińsk i Koło Portowe Pińsk. Władze administracyjne reprezentował zastępca starosty p. Krasicki, władze wojskowe, kpt. Dopierała, Okręg Poleski Z. R. mjr. Sadowski, Komendant Okręgowy.

Walny Zjazd zagaił Prezes Zarządu Powiatowego kol. Gąsiorowski. Po odczytaniu Hołdu Wodzom Narodu wybrano Prezydium Zjazdu w osobach: Przewodniczący mjr. Sadowski, asessorzy: kol. kol. Bartnicki, Dubiczyński, Tarkowski i kapelan Z. R. powiatu Pińskiego ks. kan. Szczerbicki.

Przemawiali przedstawiciele administracji i władz wojskowych.

Referat na temat „Walka Z. R. z komunizmem" wygłosił ks. kan. Szczerbicki, który w swym przemówieniu podkreślił, że rezerwista jest w dalszym ciągu żołnierzem i ma za zadanie obronę Rzplitej. Na Kresach specjalnie rezerwista musi czuwać, by destrukcyjna robota agitatorów komunistycznych nasyłanych i opłacanych przez komintern nie rozbiła jedności narodowej i nie osłabiła siły militarnej Rzplitej. Rezerwiści zawsze na Kresach budowali potęgę Państwa i dziś powinni iść za hasłem pułk. Koca pracując nad konsolidacją Narodu Polskiego, by móc sprostać obowiązkowi, iż Polska była i będzie przedmurzem chrześcijaństwa.

Następnie wygłosił referat kol. prof. Kraushar,który obszernie zakreślił, nawiązując do przedmówcy, dziejową pracę byłych wojskowych i rezerwistów na Polesiu. Również nakreślił plan pracy, dla których wytyczne generał Galica wygłosił na Zjeździe O. Z. N. w Brześciu n. Bugiem.

Odczytany protokół przez kol. Prochaskę ostatniego Walnego Zjazdu, jednogłośnie został przyjęty.

Następnie kolejno odczytano sprawozdanie Zarządu, kasowe, komendanta i Komisji Rewizyjnej, która stawia wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi.

Nastąpiła dyskusja, w której brali udział obecni delegaci.

Wybrano jednogłośnie nowy Zarząd w następującym składzie: kol. kol. Gąsiorowski, Sarełło, Bartnicki, Dunin-Marcinkiewicz, Prochaska, Michniewicz i Butkiewicz. Do Komisji Rewizyjnej: Merson, Czebotarewicz, Zieliński, Bednarski i Rachmankowski.

Po udzieleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi — bez zastrzeżeń przedyskutowano projekt budżetu na 1937/38 rok, który ostatecznie został przyjęty w następujących sumach: dochód 2470 zł., rozchód 2470 zł.

W wolnych wnioskach uchwalono między innymi:

Dążyć do zjednoczenia narodowego wszystkich byłych wojskowych i do stworzenia w Pińsku ośrodka kulturalnego, teatru, świetlicy.

Uchwalono ponadto zorganizować opiekę nad grobami powstańców, żołnierzy wielkiej wojny i w ogóle żołnierzy na terenie miasta i powiatu oraz przeprowadzić propagandę zdobywania członków.

Ś. p. inż. Tadeusz Paszewski



Ś. p. inż. Paszewski był z zawodu inżynierem-mechanikiem i zajmował szereg kierowniczych stanowisk w polskim przemyśle samochodowym i lotniczym. Jednocześnie oddawał się z zamiłowaniem pracy pedagogicznej zawodowej i ostatnio kierował wydziałem Budowy Samochodów w Państwowym Liceum Mechanicznym.

Niestrudzony działacz społeczny znajduje czas wśród swych rozlicznych zajęć zawodowych na pracę ideową wśród organizacji społeczno-wojskowych. Jest prezesem Oddziału Zw. Strzeleckiego, a następnie wiceprezesem Okręgu Stołecznego Zw. Rez.

Ś. p. inż. Tadeusz Paszewski powołany został w maju 1934 r. do Zarządu Okręgu Stołecznego Z. R. i pełnił w nim funkcję II-go wiceprezesa do r. 1936. Na stanowisku tym wykazał swą rzutkość i inicjatywę społeczną, prowadząc dział organizacyjny. Był to okres powstawania nowych Kół środowiskowych i terenowych, wymagający właściwego wniknięcia w warunki i stosunki danych ośrodków, jak również znajomości ludzi, zgłaszających się do pracy w Z. R. Zmarły wypełniał swe obowiązki z zapałem i oddaniem, nie szczędząc czasu i pracy, nieraz ze szkodą dla swych spraw i dla swego życia prywatnego. W okresie Jego pracy powstała większość Kół na terenie stolicy.

Zmarły posiadał szereg odznaczeń, jak Złoty i Srebrny Krzyż Zasługi, Order Korony Włoskiej itd.

Żył lat 43.

Cześć Jego pamięci!

Cztery lata pracy śląskiej R. R.

Referat Wychowania Obywatelskiego

II

Pierwszą pracą referatu wychowania obywatelskiego Rady Okręgowej Rodziny Rezerwistów było opracowanie programu wych. obywatelskiego dla Kół R. R., rozesłanego do Kół dnia 5 marca 1935 r. Program ten opracowany przez p. Irenę Stasicką został przedyskutowany na kilku zebraniach i składał się: 1) z części ogólnej — omawiającej wygląd i cel świetlicy oraz obowiązki referenta wychowania obywatelskiego, 2) z kalendarzyka rocznic i uroczystości oraz 3) szczegółowego programu prowadzenia świetlicy w roku 1935.

Dnia 13 września 1935 r. objęła referat po p. Stasickiej p. dr Krystyna Paully. Dnia 5. XII. 1935 r. zorganizowano referat wych. ob. w składzie kierowniczki dr Krystyny Paully, zastępcy mgra Józefa Ligenzy i sekretarza mgr. Władysława Pitery. Ponadto pomagała w pracach referatu p. mgr Ada Wielgusowa.



Członkinie R. R. przy sypaniu Kopca Wyzwolenia w Piekarach Śląskich

Popołudniową część Zjazdu Prezydiów Rad Powiatowych i Zarządów Kół w Katowicach dnia 15 grudnia 1935 r. poświęcono referatowi wychowania obywatelskiego przez wygłoszenie referatów dr. Krystyny Paully o wychowaniu obywatelskim w R. R., mgr Jana Stachurskiego o organizacji referatów wychowania obywatelskiego w Rodzinie Rezerwistów i mec. Kazimierza Tyrki — o akcji propagandowej w Rodzinie Rezerwistów.

W terenie urządzono 3 odprawy prowadzone przez dr Paully i mgr Ligenzę, w których wzięli udział referenci wychowania obywatelskiego Rad Powiatowych i Grodzkich i Kół t. j. dnia 5. III. w Katowicach, dnia 10. III. w Chorzowie i dnia 29. IV. 1936 r. w Dziedzicach. Na program złożyły się sprawozdania z działalności referatów wychowania obywatelskiego i instrukcje przez Przewodniczących odprawy Delegatów Rady Okręgowej oraz szerokie dyskusje, które przyniosły wiele materiału do dalszej pracy wychowania obywatelskiego w terenie.

Ponieważ referat wychowania obywatelskiego w Zarządzie Okręgu śląskiego Zw. Rez. również organizował się w okresie sprawozdawczym, referat Rady Okręgowej R. R. brał udział w obradach referatu Z. R. w szeregu posiedzeń, oraz w odprawie referentów powiatowych wychowania obywatelskiego w Katowicach dnia 2 lutego 1936 r., na której p. dr Paully wygłosiła referat o Rodzinie Rezerwistów.

Dnia 4 grudnia 1936 r. urządzono odprawę referentek(ów) wych. obyw. Rad powiatowych, grodzkich i Kół. Na odprawie tej wygłosili referaty: p. Długiewiczowa, mgr Wielgusowa, mgr Ligenza i mec. Trojanowski.

Z inicjatywy mgra Stachurskiego urządzono dnia 26 maja kurs wychowania obywatelskiego dla referentów wych. obyw. powiatu świętochłowickiego i miasta Chorzowa Z.R. i R.R. z następującym programem: kpt. Michalski „Współdziałanie z wojskiem", mjr. Śliwowski — „Wskazania metodyczne wych. ob. w Z. R.", kpt. Kilian — „Współpraca komendantów z referentami wych. obyw. w Z. R.", p. Hanzlik — „Praca w świetlicach", p. Kęstowiczowa — „Rola Rodziny Rezerwistów", p. Tyrkowa — „Przysp. Wojsk. Kobiet do Obrony Krajowej", mgr Stachurski — „Program letni wych. obywatelskiego", mgr Lalowicz — „Prace społ. gosp. w Z. R. i R. R.", p. Czarnik — Organizacja referatów wych. obyw. w Kołach, inż. Mayre — „Czynnik propagandy", p. Matus — „Czyn obywatelski", p. Jasiński — „Wygaśnięcie Konwencji Genewskiej".

ŚWIETLICE

55 Kół R. R. korzysta ze świetlic wspólnych z Kołami Z. R. wzgl. międzyzwiązkowych. Nie wszystkie te Koła dotychczas prowadzą stałe prace świetlicowe. Natrafia się tu na trudności zainteresowania członków pracami świetlicowymi.

Referaty wychowania obywatelskiego szukają dróg w celu usunięcia tej przeszkody i jak stwierdziliśmy, niektóre z nich zdołały już zapewnić sobie stałą frekwencję na świetlicach.

Świetlice na ogół urządzone są dobrze. Przeważna ich ilość posiada własne aparaty radiowe, niektóre również gramofony. Gry towarzyskie są do dyspozycji członków, jak i również czasopisma — zależnie od stopnia zamożności danych Kół np. Koło w Dziedzicach — Walcownia posiada w świetlicy kilka szachownic, 2 stoły pingpongowe, 2 bilardy, aparat radiowy, fortepian, mnóstwo różnych gier towarzyskich oraz zabawek dla dzieci itd., nadto prawie wszystkie dzienniki i tygodniki. Zaś nawet najbiedniejsze Koło ma do dyspozycji przynajmniej jeden dziennik, jeden tygodnik, lub miesięcznik oraz „Naród i Wojsko". Niektóre z Kół zdobywają dla świetlic czasopisma bez jakichkolwiek kosztów w ten sposób, że lepiej sytuowani członkowie ofiarowują codziennie swoje gazety do świetlic.

BIBLIOTEKI

Biblioteki prowadzi 12 Kół (Brzeziny Śl., Brzozowice — Kamień, Dąbrowa Góra, Dziedzice Walcownia, Imielin, Kłodnica, Niwka, Nowa Wieś, Siemianowice, Sosnowiec Pogoń, Sosnowiec-Srodula, Sosnowiec-Śródmieście.

Koła w Świętochłowicach 2 i Wielkich Hajdukach wypożyczają z biblioteki T. C. L. w Katowicach po 50 tomów, które rozpożyczają swoim członkom.

Na terenie województwa śląskiego nie zachodzi potrzeba organizowania bibliotek, gdyż w każdej prawie miejscowości znajduje się biblioteka T. C. L., gminna lub inne.

ODCZYTY

Odczyty wygłasza się na każdym zebraniu członkowskim Koła. Ponieważ zebrania członkowskie w Kołach odbywają się przynajmniej raz na miesiąc, w każdym Kole co najmniej wygłasza się 1 odczyt na tematy aktualne lub z programu wychowania obywatelskiego.

Bardziej popularnymi od odczytów wśród członków są pogadanki i referaty różnych treści, które wygłasza się na świetlicach. Pogadanki te pobudzają członków do dyskusji i dzielenia się z referentem ich zapatrywaniami na poruszone w pogadankach kwestie.

Przy Radzie Okręgowej powołano do życia sekcję prelegentów, która dostarcza Kołom R. R. prelegentów — zwłaszcza prelegentów specjalistów. Takimi odczytami były np. z dziedziny muzykologii — o Chopinie (ilustrowany muzyką z płyt) lub też Parki narodowe i ochrona przyrody w Polsce (z oryginalnymi ilustracjami — dostarczonymi przez Państw. Radę Ochrony Przyrody) i t. d.

KURSY

Kursów w Kołach urządza się 3 rodzaje, t. j. ogólnokształcące, oraz należące do działu opieki społecznej i przysposobienia wojskowego kobiet do obrony kraju, które omówimy później.

Z kursów ogólnokształcących urządziły kursy języka polskiego Koła w Brzezince, Bytkowie, Kłodnicy; Nowej Wsi, Siemianowicach, Nowym Bytomiu i w Świętochłowicach i kilku innych.

Kurs poprawnego pisania Koło w Brzozowicach Kamieniu i 4 inne.

Kurs przysposobienia rolniczego Koła w Brzezinach.

Kurs ogrodnictwa Koła w Brzozowicach-Kamieniu.

Kurs tańców Koło w Dziedzicach-Walcowni, Ligocie, Kłodnicy i Mysłowicach.

TEATR

Niektóre z ognisk organizacyjnych udostępniają swym członkom korzystanie po ulgowych cenach z przedstawień Teatru Polskiego w Katowicach. Rada Grodzka i Koło R. R. w Katowicach-Śródmieściu dwukrotnie wykupiły wszystkie bilety na przedstawienia w Teatrze Polskim w Katowicach. Inne Koła, jak Koło w Brzezinach Śl., Chorzów III, Bielsko I, i inne udostępniają swym członkom po cenach ulgowych lub bezpłatnie pójście do teatru.

Kółka amatorskie prowadzą Koła w Dziedzicach-Walcowni, Chorzowie II, Brynowie, Bogucicach, Dębiu, Ligocie, Załężu, Kłodnicy, Kochłowicach, Mysłowicach, Sosnowcu-Sroduli, Dębowej Górze, Brzezinach i Rybniku Paruszowcu.

Niektóre z Kół umożliwiają swym członkom oglądanie filmów wartościowych (Brzeziny, Chorzów, Sosnowiec i inne) za ulgowymi opłatami, lub bezpłatnie.

Na szczególne podkreślenie zasługuje organizacja teatru regionalnego w Kole „Dąbrowka Wielka", który wystawia swą sztukę — pracę b. prezeski owego Koła Wład. Patlowej—pod tyt. „Wesele w Dąbrówce Wielkiej" na scenach teatralnych w Chorzowie i Zakopanem. Ze względu na wysokie wartości propagandowe tej sztuki, która wystawiona jest siłami własnymi członków Koła „Dąbrówka Wielka" i w malowniczych kostiumach ludu śląskiego Rada Okręgowa Rodziny Rezerwistów udziela jak najdalej idącego poparcia tej imprezie.

WYCIECZKI

Wycieczki urządzają prawie wszystkie Koła w pobliskie okolice. Z dalszych wycieczek na podkreślenie zasługują wycieczki do Gdyni, Wilna, Zakopanego, Częstochowy oraz liczne do Krakowa. Poszczególne Koła poza tym urządzają wycieczki do zakładów przemysłowych (kopalń, hut itd.) celem ich zwiedzenia.



Taniec śląski „Trojak" w wykonaniu zespołu R. R. z Dąbrówki Wielkiej

OBCHODY OKOLICZNOŚCIOWE

Prawie wszystkie Koła biorą udział w obchodach narodowych urządzanych przez lokalne komitety uroczystości. Wspólnie z ZR. urządza się akademie, uroczyste zebrania itd. z okazji rocznic narodowych i ważnych zdarzeń państwowych.

Niektóre z Kół urządzają corocznie uroczystości dla dzieci przystępujących do I Komunii św., w dnie matki, dnie lasu, dożynki, andrzejki, śląskie wyskupki, uroczystości św. Mikołaja itd.

Wszystkie Koła bez wyjątku urządzają wspólnie z Kołami Z. R. uroczyste „opłatki" i „święcone" w okresie świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Uroczystości te na Śląsku dochodzą nieraz do rozmiarów imponujących, bo liczących ponad 1000 osób. Organizacja tych zebrań jest zawsze wzorowa a nastroje wśród uczestników bardzo podniosłe.



Fragment z „Wesela" w Dąbrówce Wielkiej". Drużba i druchna

CZYNY OBYWATELSKIE

Koła R. R. na Śląsku, biorąc przeciętnie roczną i półroczną ich działalność pod uwagę, wywiązują się na ogół należycie ze swoich obowiązków obywatelskich. Koła rozumieją, że podstawą istnienia organizacji i jej rozwoju jest czyn, a rękojmią osiągnięcia celu jest zbiorowe wykonanie podjętej pracy. Niektóre z ważniejszych dokonanych przez Koła czynów obywatelskich oraz pożytecznych dla organizacji prac przedstawiają się następująco:

Koło Dziedzice-Walcownia wspólnie z Kołem Z. R. ofiarowały 7-mio dniowe zarobki swoich członków na budowę własnej świetlicy i wybudowało świetlicę kosztem ponad 50.000 złotych, ofiarując poza tym bezinteresowną pracę fizyczną członków. To samo Koło zimą 1936 wydało bezpłatnie bezrobotnym spoza Koła 1352 obiady, 1500 kg. chleba, i 500 tabliczek czekolady. Na wiosnę 1937 Koło oddało bezinteresownie pracę swoich członków przy rozbudowie ich strzelnicy przy czym wykonano własnym kosztem betonowy kulochwyt. **Koło w Brynowie** bezinteresowną pracą swych członków uporządkowało i upiększyło świetlicę. Koło w **Bogucicach** pomagało przy budowie Domu Społecznego, w którym obecnie posiada wspólnie z Kołem ZR. świetlicę. **Koło w Ligocie** wydzierżawiło świetlicę, uporządkowało i wyposaża we własny sprzęt. Kilka członkiń uszyło dla świetlicy 27 obrusów. **Koło w Kochłowicach** urządziło wystawę robót ręcznych, propagując hafty śląskie i inne hafty ludowe.

Koło w Kłodnicy zakupiło firanki i portrety dla świetlicy międzyzwiązkowej.

Koło w Mysłowicach otacza opieką materialną szkołę „Piaski" w Mysłowicach.

(d. c. n.)

dr. Krystyna Paully
mgr. Jan Stachurski

Na horyzoncie międzynarodowym

Pytanie: jaki będzie los konferencji śródziemnomorskiej — dominuje w tej chwili nad Europą. Inicjatywa zwołania tej konferencji wyszła od Anglii, zaniepokojonej wypadkami jawnego korsarstwa na wodach morza Śródziemnego, uprawnianego przez tajemnicze, nieznane łodzie podwodne, atakujące statki handlowe. Zaproszenia do kilkunastu państw złożone zostały przez dyplomatycznych przedstawicieli Anglii i Francji. Pominięto tylko Hiszpanię, uważając, że w chwili obecnej trudno jeszcze mówić o rządzie, który w sposób uznany w stosunkach międzynarodowych mógłby reprezentować ten kraj.

W przeddzień bezmała zebrania się omawianej konferencji zaszedł wypadek niecodzienny w stosunkach dyplomatycznych. Sowiecki transportowiec, idący przez Dardanele, storpedowany został przez łódź podwodną, która odpłynęła na pełne morze. Na maszcie łodzi podwodnej powiewała włoska bandera wojenna. W konsekwencji tego wypadku przedstawiciel sowiecki w Rzymie tegoż dnia, gdy reprezentanci W. Brytanii i Francji składali w Moskwie zaproszenie na konferencję śródziemnomorską, — przedłożył w Rzymie notę, oskarżającą rząd włoski o zbombardowanie przez włoską łódź podwodną sowieckiego statku handlowego. W konsekwencji przedstawiciel Sowietów zażądał jak najdalej idącego zadość uczynienia.

Włoski minister spraw zagranicznych nie poprzestał jedynie na kategorycznym odrzuceniu noty sowieckiej. Według opinii rzymskich kół politycznych rząd sowiecki postępowaniem swym zmierzał do... storpedowania całej śródziemnomorskiej konferencji. Nie na tym jednak koniec perypetii. Memorandum sowieckie, złożone w Paryżu i w Londynie, potwierdzając zarzuty wytoczone przeciwko Włochom, wyraża jednocześnie zdziwienie z powodu niezaproszenia na konferencję mocarstwa tak par excelence śródziemnomorskiego jak Hiszpania, przy jednoczesnym zaproszeniu Rzeszy Niemieckiej.

Korespondencja, zapoczątkowana w sposób tak niecodzienny toczy się nadal, przy czym rząd włoski oświadczył w sposób nie pozwalający na żadne wątpliwości, że zdecydowany jest uchylić się od wszelkiego uczestnictwa w pracach projektowanej konferencji w wypadku, gdyby — na skutek manewrów sowieckich — stanąć miał przed prezydium konferencyjnym w najmniej oczekiwanym charakterze oskarżonego.

W związku z całym powyższym incydentem nasuwa się każdemu bezstronnemu obserwatorowi szereg krytycznych uwag: torpedowanie obcych okrętów handlowych w czasie pokojowym jest wydarzeniem tak niecodziennym i pociągającym tak daleko idące konsekwencje, że żadne z państw, uciekając się nawet do takich metod postępowania nie powierza i nie powierzyłoby misji w tym stopniu delikatnej oficerowi marynarki, którego osobiste zalety nie gwarantowałyby najdalej idącej ostrożności. Wywieszenie bandery włoskiej przez dowódcę łodzi podwodnej, która storpedowała sowiecki transportowiec, można więc tłumaczyć w dwojaki sposób: albo oficer ten był kompletnym... idiotą, albo po prostu mamy do czynienia ze zwykłą prowokacją. Ponieważ wykluczone jest by do tak delikatnej misji użyto oficera, nie posiadającego najwyższych kwalifikacji, pozostaje nam przeto druga możliwość: łódź podwodna nie była łodzią włoską, a jedynie komendant jej w celach sobie wiadomych w myśl instrukcji z góry otrzymanych posłużył się włoską banderą prowokacyjnie. W pomoc tej hipotezie śpieszą rewelacyjne wiadomości, nadeszłe z rumuńskiego portu czarnomorskiego Balcic o tajemniczych sowieckich okrętach handlowych, zaopatrujących w żywność równie tajemniczą łódź podwodną, operującą w Dardanelach, oraz u wyjścia z cieśnin na morze Śródziemne.

Szczegół ten warto zanotować, by móc tym lepiej obserwować dalszy rozwój wypadków.

Tymczasem niespodziewane chwyty sowieckiej dyplomacji doprowadziły do zacieśnienia solidarności na linii Rzym — Berlin, co znalazło swój wyraz między innymi w ostatnim wielkim niemieckim zjeździe partyjnym w Norymberdze.

Zasługuje on na uwagę pod wieloma względami. Przede wszystkim po raz pierwszy ambasadorowie mocarstw, akredytowani w Berlinie wzięli w zjeździe tym udział oficjalnie. Fakt ten stanowi bezsprzeczny sukces narodowego socjalizmu. Dotychczas, wspomnieć to warto, jedynym dyplomatą, który przyjmował zaproszenia na poprzednie zjazdy partyjne był przedstawiciel Polski, która zarówno dziś jak przed laty wyznaje zasadę, że sprawa ideologii i wewnętrznego ustroju jest sprawą, nic nie mającą wspólnego z samą istotą międzynarodowych stosunków i że o strukturze wewnętrznego reżimu decyduje wyłącznie każdy naród za siebie, bez prawa wtrącania się, lub mieszania stron trzecich.

Dziś, po kilku latach, uczestnictwo w partyjnym zjeździe przedstawicieli t. zw. mocarstw zachodnich na zaproszenie rządu niemieckiego, posiada więc wymowę charakterystyczną.

Przemówienie kanclerza Hitlera, transmitowane przez wszystkie rozgłośnie niemieckie zawierało szereg momentów istotnych. Najciekawszym z nich jest niewątpliwie stwierdzenie, że w dzisiejszej sytuacji europejskiej **„nie czas na spory graniczne"**, mówiąc o ofensywie komunistycznej na Europę, podkreślił kanclerz Hitler w sposób dobitny rolę przyjaźni niemiecko-włoskiej, co wśród zgromadzonych wywołało wprost burzę entuzjastycznych oklasków. Są one zapowiedzią nastroju, w jakim odbędzie się w najbliższej przyszłości wizyta Mussoliniego w Niemczech.

Cała zewnętrzna okazałość i splendor, jakim otoczone zostanie spotkanie dwóch mężów stanu, reprezentujących t. zw. ustrój totalny, nie przesłania jednakże istoty tego spotkania oraz jego blasków i cieni: Włochy i Niemcy zgodne są w swej nieustępliwej walce przeciw komunizmowi, każdy z nich jednak za wszelką cenę pragnąłby porozumienia z W. Brytanią, a to okazać się może w praktyce możliwe do zrealizowania w znacznej mierze... kosztem drugiego.

Dziś w każdym razie na firmamencie przyjaźni niemiecko - włoskiej nie ma chmur, tym bardziej, że ze stron obydwu dyskretnie przemilcza się problem Austrii, tak niedawno rozpalający antagonizmy w Berlinie i w Rzymie.

Przyglądając się mapie Europy i analizując bieg wydarzeń za okres minionego tygodnia, o mały włos pominęlibyśmy ciche, spokojne miasto, w którym ongiś na pozór tak wielkie toczyły się wydarzenia, a które dziś tylko przez zwykłą przyzwoitość wspominane jest jeszcze: Genewę.

Toć przecież wrzesień jest okresem obrad zarówno sesji Rady Ligi, jak i pełnego plenum Ligi Narodów.

Jakie sprawy będą tym razem omawiane?

Można wyliczyć cały długi ich szereg, choć właściwie, cynicznie mówiąc, wszystko co ciekawe toczyć się będzie poza Ligą, a przedstawicieli zgrupowanych na sali obrad interesować będą takie zagadnienia, niemające żadnego praktycznego znaczenia, jak to, czy delegat Abisynii będzie się starał uczestniczyć w obradach, czy też dotychczasowi przyjaciele postarają mu się wyperswadować ten „nietakt".

Obradować ma w trakcie genewskiego plenum komisja mandatowa nad kwestią Palestyny, ale nikt sobie przecież nie robi złudzeń, że w gruncie rzeczy W. Brytania jedynie tylko przez wrodzone sobie dobre maniery rozmawia o sprawie tej w gronie szerszym, tym bardziej, że ostatecznie zrobi jedynie i tylko to, co nakazuje interes brytyjskiej polityki kolonialnej na bliskim i dalszym wschodzie.

Genewa więc w chwili obecnej przypomina dobry klub towarzyski, lub dobry polityczny salon. Nic się tam w ścisłym słowa znaczeniu nie postanawia, ale wiadomo, że w określonej porze i bez żadnego zobowiązania pomówić tam mogą ze sobą mężowie stanu, zjeżdżający się z całej Europy i wymienić poglądy na bieżące, a żywotne dla poszczególnych państw zagadnienia.

Nas w tym momencie ciekawi bardziej wizyta ministra Becka w Paryżu i rozmowy przeprowadzone zarówno z premierem Chautemps, jak z vicepremierem Blumem i ministrem spraw zagranicznych Delbosem.

A poza tym interesują nas manewry armii polskiej, na które przybyli mili nam goście z północy: szef Sztabu Generalnego armii finlandzkiej generał Oesh szef Sztabu Generalnego Estonii, generał Reek, oraz szef Sztabu Generalnego Łotwy gen. Hartmanis. To są tematy o wiele bliższe i co sza — konkretne.

Jan Szczęsny

W całej Europie manewry

W całej Europie rozpoczęły się, lub w najbliższych dniach rozpoczną się doroczne manewry jesienne, na które zaproszeni zostali przedstawiciele armii sojuszniczych i sąsiednich państw.

O ćwiczeniach międzydywizyjnych w Polsce piszemy na stronie 2-giej.

Bałtycka flota sowiecka odbywa manewry na Morzu Bałtyckim koło wschodniej części zatoki fińskiej.

Do Londynu przybył szef sztabu głównego armii francuskiej, gen. Gamelin, który obecny będzie jako gość szefa sztabu generalnego armii brytyjskiej, gen. sir Syril Deverella na manewrach we wschodniej Anglii. Gen. Gamelin zabawi w Anglii około tygodnia.

Rewizyta sir Deverella we Francji nastąpić ma w tydzień później. Szef sztabu armii imperialnej weźmie udział w manewrach armii francuskiej, na których armię polską reprezentować będzie inspektor armii gen. Norwid-Neugebauer.

Ustalony został program wielkich manewrów jesiennych armii francuskiej, które rozpoczną się w okolicy Alençon 14 b. m. i trwać będą 4 dni. Wezmą w nich udział dywizje piechoty, oraz brygady kawalerii, oddziały artylerii, saperów oraz liczne eskadry lotnicze.

Kierownictwo nad manewrami objął gubernator Strassburga, gen. Hering, osobisty przyjaciel marszałka Petaina.

W Niemczech manewry rozpoczynają się około 20 bm. na terenie Pomorza, Meklemburgii i na Morzu Bałtyckim. Rozmiarami swymi mają one przekraczać wszystkie dotychczasowe, które odbywały się od czasu wojny. Weźmie w nich udział sześć dywizyj piechoty, oddziały zmotoryzowane i pancerne, eskadra okrętów wojennych i liczne eskadry samolotów. W ramach manewrów wykonane będą napady powietrzne na duże miasta. Kierownictwo manewrami obejmuje osobiście minister wojny gen. von Blomberg.

Pierwsze po wojnie manewry armii austriackiej, rozbudowanej poważnie w tym roku odbyły się na terenie Dolnej Austrii w pobliżu granicy czechosłowackiej. W manewrach wzięły udział 4 dywizje piechoty i wielka ilość broni pancernej, lotnictwa, wojsk technicznych. Po raz pierwszy w manewrach uczestniczyły oddziały milicji frontowej i oddziały żandarmerii, które zgodnie z ostatnią ustawą w razie mobilizacji mają być wcielone do wojska. Manewry odbyły się w obecności misji wojskowych Włoch, Niemiec i Węgier, attachés wojskowych akredytowanych przy rządzie austriackim oraz szeregu dyplomatów.

W kantonie Vaud odbywają się obecnie wielkie manewry armii szwajcarskiej, na które zaproszeni zostali wyżsi oficerowie państw obcych. Z ramienia armii francuskiej w manewrach tych bierze udział marszałek Petain.

Wśród kombatantów z zagranicy

ZJAZD AUSTRIACKICH I NIEMIECKICH B. ŻOŁNIERZY FRONTOWYCH

Z okazji spotkania austriackich i niemieckich b. żołnierzy frontowych z czasu wojny światowej pod hasłem „Ramię przy ramieniu" odbyła się w miejscowości Wels w Górnej Austrii uroczystość.

Defiladzie kombatantów niemieckich i austriackich przypatrywało się z górą 20 tysięcy osób. Ambasador v. Papen i min. Horstenau wygłosili przemówienia, wychwalające niemiecko - austriackie braterstwo broni w czasie wojny światowej.

Gdy po skończonej defiladzie odbytej na placu wyścigowym, skierowano pochód uczestników niemieckich nie przez główne ulice miasta, lecz bocznymi uliczkami, zgromadzeni licznie narodowi socjaliści głośno poczęli dawać wyraz swemu niezadowoleniu, co pociągnęło za sobą interwencję policji. W rezultacie aresztowano 50 demonstrantów.

TABLICA PAMIĄTKOWA KU CZCI B. GALIC. PUŁKU

Przed kilku dniami odbyło się w Wiedniu w kościele O. O. Kapucynów, uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej, ku uczczeniu byłego galicyjskiego 4 pułku ułanów i poległych w wojnie oficerów i żołnierzy tegoż pułku.

Pułk ten powstał w r. 1813 za czasów panowania cesarza Franciszka I, ufundowany kosztem małopolskiej arystokracji. Później uzupełniał się pułk ten stale z powiatów: lwowskiego i żółkiewskiego.

Po upadku monarchii austro-węgierskiej wstąpili wszyscy oficerowie Polacy tegoż pułku do armii polskiej.



Program audycji

Od dn. 12. IX. do dn. 18. IX 1937 r.

Niedziela, dn. 12. IX. — 8.00 Audycja poranna. 9.30 Regionalna transmisja z Chełmna. 12.03 Koncert z płyt. 13.10 Mandoliny — koncert popularny. 14.10 Transmisja fragmentu „Dożynek" z folw. „Barki". 14.40 Audycja dla dzieci. 15.00 Audycja dla wsi. 16.00 Koncert Ork. Symf. P. R. 19.00 Słuchowisko p. t. „Wielka wygrana". 19.20 Kapela Ludowa F. Dzierżanowskiego. 20.05 Wiązanka melodii Lehara z Wiednia. 21.00 „Diabeł w zalotach" — wesoła audycja ze Lwowa. 22.00 Recital śpiewaczy Gagarina

Poniedziałek, dn. 13. IX. — 6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Beethoven: Sonata As-Dur. 12.25 Grieg: dwa utwory. 12.40 „Od warsztatu do warsztatu". 16.15 Orkiestra Filharmonii Warsz. z Ciechocinka. 16.45 Lwów na szlaku czarnomorsko-bałtyckim — odczyt. 17.00 Reportaż muzyczny. 18.15 Płyty. 19.00 **Audycja strzelecka.** 20.00 Koncert rozrywkowy. 21.45 „Ogniwa" — opowiadanie Orzeszkowej. 22.00 Pieśni Saleckiego. 22.20 Malcer: Trio fortepianowe.

Wtorek, dn. 14. IX. — 6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 12.25 Koncert Ork. Filharm. Warsz. z Ciechocinka. 16. Audycja dla dzieci. 16.20 Schubert: 6 Moments musicaux. 16.45 „W największym parku Polski". 17.00 Koncert solistów. 18.15 Płyty. 19.00 Niezawodny środek — skecz. 19.15 Koncert kameralny. 20.00 Muzyka taneczna. 20.40 Reportaż ze zjazdu młodzieży rzemieślniczej. 21.00 „Don Carlos" — opera z Rzymu. 22.00 „Ogniwa" — opowiadanie Orzeszkowej.

Środa, dnia 15. IX. — Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Płyty. 12.25 Orkiestra salonowa z Łodzi. 16.00 Różne warsztaty pisarskie. 16.15 Koncert popularny z Targów Wschodnich. 16.45 „Oddziały partyzanckie na Wileńszczyźnie w r. 1919 — odczyt. 17.00 Orkiestra Filharmonii Warsz. z Ciechocinka. 17.50 Sztuczna guma — pogadanka. 18.15 Przy akompaniamencie gitary (płyty). 21.00 Koncert chopinowski w wyk. Sztompki. 21.45 „Ogniwa" — opowiadanie Orzeszkowej. 22.00 Koncert muzyki lekkiej.

Czwartek, dnia 16. IX. — 6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Płyty. 12.25 Koncert Orkiestry Wojskowej. 16.15 Utwory na dwa fortepiany. 16.45 „Niewidomi, którzy widzą — reportaż z Lasek. 17.00 Koncert rozrywkowy z Targów Wschodnich. 18.15 Płyty. 19.00 „Kasper Karliński" — dramat Syrokomli. 20.00 „Rok 1885 — najnowsze tańce". 21.05 „Rok 1937 — najnowsze tańce". 21.45 „Ogniwa" — opowiadanie Orzeszkowej. 22.00 Recital śpiewaczy Lewickiej. 22.30 Tansmann: Suita (płyty).

Piątek, dnia 17. IX. — 6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Płyty. 12.25 Orkiestra wileńska. 16.15 Muzyka salonowa. 16.45 Życie jak przed dwudziestu wiekami — reportaż. 17.00 Orkiestra P. R. 18.15 Płyty. 19.00 Koncert solistów. 20.00 Koncert rozrywkowy. 21.45 „Książę poetów" — kwadrans poetycki. 22.00 Recital skrzypcowy Eylego. 22.25 Pieśni Carmencity.

Sobota, dnia 18. IX. — Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Płyty. 12.25 Orkiestra wojskowa. 16.00 Zespół dziecięcy. 16.30 Sonaty na wiolonczelę i fortepian. 17.10 Suity Czajkowskiego i Sibeliusa. 17.50 W zamku Zawiszy Czarnego — pogadanka. 18.15 Piosenki filmowe. 19.00 „Górnik i hutnik w pieśni" — aud. słowno-muzyczna. 20.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 21.05 Koncert rozrywkowy.

TYGODNIOWA KRONIKA WYDARZEŃ

W KRAJU

— Pan Prezydent Rzplitej na uroczystej audiencji na Zamku przyjął nowego posła Danii, min. P. C. Schou, który wręczył Mu listy uwierzytelniające. Minister Schou po raz drugi przybywa już do Polski w tym charakterze, przed paru bowiem laty był również akredytowany przy Rządzie Polskim.

— Następnego dnia złożyli swe listy uwierzytelniające nowi posłowie: Holandii p. Bosch van Rosenthal i Jugosławii p. Vl. Martinac.

— Na stanowiskach wojewodów zaszły następujące zmiany:

Z dotychczas zajmowanych stanowisk zwolnieni zostali: wojewoda białostocki Stefan Kirtiklis, wojewoda lubelski dr Józef Rożniecki oraz wojewoda krakowski Michał Gnoiński, który jednocześnie delegowany został do zarządu centralnego ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Jednocześnie mianowani zostali: wojewodą lubelskim dotychczasowy wojewoda poleski — Jerzy Tramecourt, na stanowisko zaś wojewody poleskiego powraca Wacław Kostek-Biernacki; wojewodą krakowskim mianowany został dotychczasowy prokurator Sądu Okręgowego w Przemyślu dr Józef Tymiński, wreszcie wojewodą białostockim — dotychczasowy starosta w Kaliszu Henryk Ostaszewski.

— Z okazji 60-ej rocznicy urodzin prezydenta Łotwy, Ulmanisa, P. Prezydent Rzplitej nadał mu order Orła Białego.


dr Akel

— W Polsce bawił estoński minister spraw zagranicznych dr Akel, który z tej okazji otrzymał również to wysokie odznaczenie.

— W najbliższych dniach nastąpi ustalenie ostatecznego terminu podniesienia poselstwa polskiego w Bukareszcie i poselstwa rumuńskiego w Warszawie do rangi ambasad, co — jak wiadomo — zostało zasadniczo postanowione podczas pobytu króla Karola II w Polsce.

— W Swarzewie na Pomorzu odbyła się uroczysta koronacja statui Matki Boskiej jako Królowej Polskiego Morza. Ceremonii koronacyjnej dokonał biskup morski ks. Okoniewski. w charakterze legata papieskiego.

— Miasto Poznań ma być odznaczone Krzyżem Virtuti Militari za swą bohaterską postawę podczas powstania wielkopolskiego w grudniu 1918 r.

— Miasto pomorskie Gniew i Świecie zostaną odznaczone symbolicznymi krzyżami niepodległości z mieczami za dotychczasowe zadokumentowania roli, jaką odegrały one w walkach o niepodległość. Krzyże te zostaną umieszczone w dotychczasowych herbach miejskich.

— W Łodzi odbędzie się poświęcenie nowego gmachu 4-go szpitala okręgowego w Łodzi, któremu zostanie nadane imię gen. Felicjana Sławoja-Składkowskiego.

— Minister oświaty prof. Świętosławski wygłosił przez radio dwa przemówienia na rozpoczęcie nowego roku szkolnego — do młodzieży i do nauczycielstwa.

— W Sarnach na Polesiu Wołyńskim kosztem Polskiej Macierzy Szkolnej stanął nowy gmach szkoły rzemieślniczej ślusarsko-kowalskiej, którego budowę wykonali sami uczniowie pod kierownictwem dyrektora i nauczycieli. Nowej szkole brak centralnego ogrzewania, na którego urządzenie nie starczyło już pieniędzy.

— Minister handlu i przemysłu p. Antoni Roman dokonał otwarcia Międzynarodowych Targów Wschodnich we Lwowie, 17-tych już z rzędu.

— Na zakończenie kursu spadochroniarskiego, zorganizowanego przez L. O. P. P. odbył się w Wieliszewie pod Warszawą grupowy skok, t. zw. desant, 60-ciu wyszkolonych absolwentów kursu z samolotów, znajdujących się na wysokości 800 m.

— Prof. Stanisław Kot, aresztowany w ub. tygodniu w Zakopanem w związku ze strajkiem chłopskim w Małopolsce zachodniej i osadzony w szpitalu więziennym w Krakowie — został po paru dniach wypuszczony na wolną stopę.

— Na polecenie prokuratora zdjęto pieczęcie z lokalu Stronnictwa Ludowego, gdzie mieści się także redakcja tygodnika „Piast".

— W Jarosławiu aresztowany został b. poseł ludowy p. Bruno Gruszka, prezes zarządu okręgowego Stronnictwa Ludowego na Małopolskę i Śląsk.

SPRAWY POLSKIE NA OBCZYŹNIE

— W niemieckim czasopiśmie „Der Arbeitsmann", organie służby pracy ukazał się wstrętny artykuł, atakujący cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, którego kopię spotkać można często w kościołach Śląska Opolskiego. Autor artykułu, nie znając historii tego obrazu i jego artystycznej strony, wypisuje bezczelne głupstwa o tym, że obraz przedstawia kobietę o typie pośrednim między mongolskim a murzyńskim.

Na skutek energicznego z tego powodu protestu Rządu Polskiego ambasador Rzeszy Niemieckiej w Polsce podał do wiadomości władz polskich, że przeciwko autorowi tego artykułu zostało wytoczone śledztwo, zaś redakcja pisma otrzymała surowe ostrzeżenie.

W związku z tą ohydną napaścią niemieckiego pismaka odbyło się na Jasnej Górze nabożeństwo ekspiacyjne, wieczorem zaś ks. biskup Kubina przeprowadził tam pochód religijny, w którym wzięło udział około 40.000 osób.

— Sowiecki sąd w Smoleńsku skazał przed kilku dniami tamtejszego mieszkańca Polaka Tyszkiewicza na trzy lata więzienia i wygnanie na Sybir za to, iż słuchał religijnych transmisyj radiowych, nadawanych z zagranicy, co jest równoznaczne z działalnością kontrrewolucyjną. Dwoje nieletnich dzieci Tyszkiewicza oświadczyło, iż wypierają się ojca i nie chcą nosić jego nazwiska.

ZA GRANICĄ

— W Paryżu zakończyła swe obrady konferencja Unii Międzyparlamentarnej, w której brała także udział delegacja polska.

— Deputowany St. Justin, sekretarz grupy deputowanych, zajmujących się zagadnieniem populacyjnym we Francji, zwrócił się do premiera z listem, proponując wprowadzenie specjalnych pożyczek dla młodych ludzi, zamierzających wstąpić w związki małżeńskie. W ciągu bieżącego roku ludność Francji zmniejsza się z każdym dniem o 200 osób, podczas gdy np. w Niemczech prowadzona w ostatnich czasach akcja pomocy w zakładaniu ognisk rodzinnych dała poważne wyniki, ponieważ w ciągu ostatnich czterech lat zanotowano dodatkowy przyrost 300.000 urodzin.

— Szef rozwiązanej organizacji kombatanckiej „Ogniste Krzyże" a obecnie przewódca Francuskiej Partii Społecznej płk. de la Rocque, któremu szereg dzienników i polityków prawicy zarzucał, że pobierał subwencje od rządu z t. zw. tajnych funduszów, wystąpił ze skargą sądową przeciw 17 wybitnym politykom i dziennikarzom, oskarżając ich o zniesławienie i oszczerstwo. Płk. de la Rocque powołuje na świadka b. premiera Tardieu, który miał mu doręczać, 20 tys. franków miesięcznie.

— Zastępca kanclerza min. Hess wydał zakaz śpiewania pieśni patriotycznej „Siegreich wollen wir Frankreich schlagen" (Zwycięsko chcemy pobić Francję), motywując tym, że Niemcy są pokojowo usposobione do innych narodów, z wyjątkiem do bolszewizmu, który wynalazł Żyd.

— W Moskwie popełniła zamach samobójczy żona rozstrzelanego marszałka Tuchaczewskiego, zażywając większą ilość pastylek sublimatu. Samobójczynię przewiozono do szpitala; stan jej jest beznadziejny. Po aresztowaniu Tuchaczewskiego żona jego przez pewien czas również przebywała w więzieniu, jako podejrzana o udział w jego machinacjach finansowych. Gdy Tuchaczewski został stracony, żona jego została wypuszczona na wolność, znalazła się jednak w całkowitej nędzy, na mocy bowiem wyroku sądowego majątek Tuchaczewskiego został skonfiskowany. Szukała pracy, lecz nigdzie jej nie przyjęto. Groziła jej wprost śmierć głodowa, co skłoniło ją do targnięcia się na życie.

— Prasa sowiecka podaje wiadomość o rzekomym samobójstwie przewodniczącego rady komisarzy Ukrainy, Lubczenki, który wszedł podobno w porozumienie z blokiem ukraińskiej opozycji nacjonalistycznej, celem kontynuowania akcji przeciwko Stalinowi, z powodu gwałtownej rusyfikacji Ukrainy.

— Z sowieckiej misji handlowej w Paryżu odwołani zostali nagle do Moskwy z nieznanych powodów trzej urzędnicy — prawdopodobnie w związku z „czystką" w komisariacie ludowym spraw zagranicznych i przemysłu.

— W Rzymie rozeszła się pogłoska o zamachu bombowym na Mussoliniego. Nad jego letnią rezydencją przelatywały 4 samoloty wojskowe i z jednego z nich przez zwykłą nieostrożność zrzucona została kula cementowa w rodzaju tych, jakie są używane przez lotników wojskowych podczas ćwiczeń lotniczych. Kula trafiła w dach zabudowań, położonych w obrębie willi, lecz nikogo nie zraniła.

— Na wielkim zgromadzeniu ludności Santander odbitego armii czerwonej, nadano dowódcy wojsk powstańczych gen. Franco tytuł księcia Santander.

— Dowódca frontu północnego powstańców hiszpańskich gen. Quiepo de Liano został przez generała Franco podobno pozbawiony dowództwa z powodu niesubordynacji. Nie usłuchał on rozkazu gen. Franco, który polecił mu udać się na front południowy. Generał polecenia tego rzekomo nie wykonał, a na swoje usprawiedliwienie, podał, iż nie mógł odwołać zapowiedzianej audycji radiowej.

— Osławiony dyplomata czeski min. Szeba, który z powodu napaści na Polskę odwołany został z poselstwa w Rumunii, stał się znów groteskowym bohaterem. Po bukareszteńskiej aferze został on mianowany posłem w Chinach, dokąd właśnie udał się włoskim okrętem wraz z rodziną. Wyjądować mieli w Szanghaju, gdzie tymczasem wybuchły zacięte walki. Musi więc się tułać od portu do portu i nie ma już za co żyć, wyczerpawszy całą gotówkę. Pisze więc rozpaczliwe listy do swego rządu, by go zabrał jaki statek angielski i odwiózł do Czechosłowacji.

— Nad Honk-Kongiem przeszedł straszny tajfun, którego ofiarą padło kilkaset osób. Katastrofa jest tym większa, że w mieście tym panuje od dłuższego czasu cholera, na którą w ubiegłym tygodniu zachorowało 394 osób, a z tych 219 zmarło.

— W związku ze świętem narodowym Litwy w dn. 8 września, b. dyktator Waldemaras wraz z redaktorem swego organu Tautos Balsat złożył prezydentowi Smetonie podanie o ułaskawienie. Waldemaras, który skazany został na zamach stanu na 12 lat ciężkiego więzienia, składa bezskutecznie, przy każdej okazji, podania o zwolnienie.

— Podczas wyborów prezydenta republiki brazylijskiej doszło do krwawych zajść, w których zginęło kilkadziesiąt osób.

— Na życie prezydenta Argentyny uknuty został spisek. Przywódców spisku emr. por. Benoidesa i Pedro Dorrego aresztowano.

— W Assuncion, stolicy Paragwaju wybuch bunt wojskowy. Udział w buncie wzięły wojska miejscowego garnizonu pod dowództwem majora Martinicich oraz b. kombatanci. Powstańcy domagają się powrotu płk. Franco, b. prezydenta państwa, w celu utworzenia triumwiratu wojskowego, złożonego z pułkowników Franco, Ayala i Smit. Ruchem rewolucyjnym kieruje major Jara. Kandydatem na stanowisko tymczasowego prezydenta jest płk. Ayala. Do ruchu mają się przyłączyć ministerstwo marynarki i jeden z pułków kawalerii.

ELIGIA WACHNOWSKA

25)

Zwycięskim szlakiem

Powieść historyczna na tle roku 1919 i 1920

Ala patrzy z podziwem na Zochnę. Ta dziewczyna nie myśli o niebezpieczeństwie, na jakie jest narażony ukochany człowiek, lecz myśli w tej chwili o kraju. Czy ona by tak potrafiła? I w tej chwili czuje się dziwnie małą, dziwnie niczym przy tej drobnej, bladej dziewczynie.

— Romek też wierzy w zwycięstwo — mówi po chwili Zochna — wszyscy żołnierze wierzą. Zginiemy, ale obronimy Ojczyznę — tak pisze. Pod Worotniowem mieli ciężką walkę, a potem nad Styrem niejedną stoczyli. I niejedna jeszcze ich czeka, wielu jeszcze z nich zginie, ale zwyciężą!

— Musi się pani bardzo niepokoić o pana Romana. Przecież może również zginąć.

Zochna staje się bladą, lecz mówi spokojnie:

— Jeżeli zginie... zginie dla Ojczyzny, w Jej obronie, więc... Ale ja wierzę, że on powróci z wojny, ze zwycięskiej wojny, a wtedy...

— A wtedy ożeni się z panią.

Zochna potrząsa głową:

— Nie to chciałam powiedzieć, zupełnie nie to. Chciałam powiedzieć, że wtedy będę bardzo szczęśliwa, szczęśliwa, że Ojczyzna już wolna od najeźdźcy i że Romek cały i zdrów powrócił. Ale my mówimy i mówimy, a pani dobrze by zrobił odpoczynek. Radzę pójść do domu i dopiero jutro wrócić do pracy.

Ala powoli wstaje z łóżka, na którym siedziała. Czuła się bardzo osłabioną.

— Ma pani sułszność, pójdę do domu, źle się czuję.

— Więc dowidzenia, do jutra.

Ala serdecznym ruchem ujęła rękę Zochny.

— Dzękuję za opiekę, jaką pani roztacza nade mną i z całego serca życzę, by pani nzalazła w małżeństwie z... Romanem szczęście. Zasługuje pani na to. A już po wojnie, gdy brać będziecie ślub, proszę powiedzieć... — Ala milknie na chwilę, lecz mówi dalej uśmiechając się smutnie — swemu narzeczonemu, że życzy mu wielkiego szczęścia Ala, Ala Orska.

Coś się rozjaśniać w myślach Zochny zaczyna: Ala Orska... wytworny powóz, białe konie, piękna pani i słowa Romana: Jest równie piękna, jak zła.

Tak, tak, to ta piękna pani stoi teraz obok niej w mundurze sanitariuszki.

Dlaczego Romek mówił, że jest zła? — myśli Zochna, patrząc w piękną, o nieskazitelnych rysach, twarz Ali. Wcale zła nie jest, raczej dobra. Romek musiał się mylić, tak sądząc o niej, — decyduje Zochna, a jednocześnie mówi:

— Dziękuję, bardzo dziękuję za życzenia, ale w tej chwili mój ślub wydaje mi się jeszcze bardzo daleki. No, muszę już iść, moi ranni czekają. Proszę odpocząć, być zdrową i jutro przychodzić — ostatnie słowa mówi już w korytarzu, którym iść prędko zaczęła.

Gdy Ala wchodziła do swego domu, zdziwił ją panujący w nim ruch.

Służba kręciła się po wszystkich pokojach, a w hollu stały kufry.

— Widocznie mój pan i władca zdecydował się wyjechać na letnie wywczasy — pomyślała.

Wolno weszła na schody, prowadzące z hollu do jej apartamentów.

W sypialni zastała pokojową, która pakowała do kufrów jej suknie.

— Co to znaczy? — zawołała.

— Proszę pani, pan kazał pakować, powiedział, że państwo wyjeżdżają wieczorem za granicę.

— Pan powiedział, że i ja wyjeżdżam?

— Tak jest, proszę pani.

Nic już nie odpowiedziawszy, Ala wyszła ze swej sypialni i udała się do gabinetu męża.

Stał przy kasie ogniotrwałej, porządkując w niej papiery.

— A, jesteś, to dobrze — rzekł na widok żony — chciałem już Jana posyłać po ciebie do twego szpitala.

— Po co?

— Po to, że wyjeżdżamy dziś jeszcze.

— Mała poprawka, nie wyjeżdżamy, a wyjeżdżasz — spokojnie odparła Ala.

— Ty również pojedziesz. Prawdopodobnie opuścimy Warszawę na zawsze.

— Jakto, na zawsze?

— To bardzo proste. Dlatego, że za kilka dni będą już tu gospodarować bolszewicy, a ja nie mam zamiaru zawierać z nimi znajomości.

— Tu, tu bolszewicy?! To niemożliwe!

— Mam pewne wiadomości, że Warszawa padnie. Lada chwila nastąpi ewakuacja urzędów państwowych, wszyscy uciekają. Z każdą chwilą szerzy się coraz większa panika. Front polski całkowicie złamany, armia tych bandytów prze naprzód. Wiesz jakie ich hasło? — „Dajosz Warszawu!" Są pewni zwycięstwa. Ich wódz Tuchaczewski woła: „Przez trupa Polski wiedzie droga do wszechświatowego pożaru! Na Wilno, Warszawę marsz!" Co to mówić! Dla Polski nie ma ratunku.

— A cóż na to Europa?

— Nic. Namawia, by zawrzeć pokój. Obecnie, gdy Rosja o pokoju w ogóle gadać nie chce, milczą dyplomatycznie. Jedynie Francja przysłała Weyganda. Ale co to pomoże? Broni nam Niemcy nie przepuścili.

— Więc to koniec Polski?

— Naturalnie. I dlatego trzeba póki czas uciekać.

— Jeżeli jest tak naprawdę źle, jak mówisz, to tym bardziej nie powinieneś wyjeżdżać. Obowiązkiem każdego Polaka jest zgłosić się do wojska. W odezwie wzywają wszystkich. Jesteś jeszcze w sile wieku, — powinieneś iść do wojska, a nie jak tchórz uciekać.

Orski z ironią skłonił się przed żoną.

— Dziękuję za nazwanie mnie tchórzem, ale nie sądź, że tym sposobem namówisz mnie do wstąpienia w szeregi armii ochotniczej. Nie mam zamiaru nadstawiać karku. A twoja chęć, bym poszedł do wojska, rozumiem, lecz... — jego jasne, wyblakłe oczy, spojrzały na nią nienawistnie — rozumiem — powtórzył — tym sposobem chcesz się mnie pozbyć, sądzisz, że może zginę. Lecz to ci się nie uda.

— Jakiś ty nikczemny! — zawołała do głębi wzburzona. — Więc ty jesteś zdolny podejrzewać mnie, o tak potworną rzecz, jak to, że pragnę twojej śmierci!

Drwiący uśmiech wykrzywił usta Orskiego:

— Czy uważasz, że raczej powinienem cię podejrzewać o ukrytą miłość do mnie? Taki głupi nigdy nie byłem! Wiedziałem, że nie z miłości zostałaś moją żoną. Po prostu kupiłem cię.

Każde słowo Orskiego pana na Alę, jak uderzenie bata. Tak, on ma słuszność, ona musi milczeć.

— Nie żądałem nigdy od ciebie miłości — ciągnie Orski dalej, patrząc w mieniącą się upokorzeniem i gniewem twarz żony, — lecz chciałem cię mieć dla siebie. Ty cudna kobieto! W zamian dałem wszystko, o czym tylko zamarzyć mogłaś. Ale od kilku miesięcy drzwi do Twojej sypialni są dla mnie zamknięte. Widocznie znalazłaś kogoś, bardziej godnego twoich pieszczot, niż ja.

— To kłamstwo! — krzyknęła.

— Być może, lecz pozory mówią co innego. Zaczęłaś się bawić w samarytaństwo. Może tam na jakiejś sali znalazłaś pięknego rycerza? Mniejsza z tym. Nie chcę poruszać tematu, który mnie drażni. Postanowiłem, że wyjedziemy.

— Ja zostaję — spokojnie zabrzmiał głos Ali.

— Jeżeli nie wyjedziesz ze mną, w takim razie — nerwowo drgnęła twarz Orskiego — w takim razie pozostaje nam rozstać się z tobą. Daję ci parę godzin do namysłu. Albo wyjedziesz ze mną, albo wszystko między nami skończone. Wybieraj.

Nienawiść, szalona nienawiść do męża zaczyna Alę po prostu dusić.

„Kupiłem cię! kupiłem cię!"... — słowa te chłoszczą jak bat. O tak, kupił ją, kupił za „dziecęciokaratowe brylanty"!

— Już wybrałam — w ciszę wytwornego, obitego gobelinem, gabinetu padają te dwa słowa.

— Jedziesz?

— Nie, zostaję.

— Czy to nieodwołalne twoje postanowienie?

— Tak.

— Wobec tego nie zatrzymuję dłużej pięknej pani.

Milcząc, idzie Ala ku drzwiom.

— Alu...

Zatrzymała się na progu:

— Czy masz coś jeszcze do powiedzenia?

Jaka ona piękna — myśli Orski. — Jaka piękna, w tym stroju sanitariuszki, bardziej urocza, niż w bogatej toalecie. Głęboką czernią odbijają się włosy od śnieżnej chusteczki. Krwawą czerwienią odznaczają się w marmurowo białej twarzy cudnie wykrojone usta. I nagle Orski uczuwa żal, że oto traci tę cudną statuetkę, tę rozkoszną kobietę, traci na zawsze. Już nie obsypie pieszczotami tego smukłego ciała, nie zobaczy strzelistych bioder i nóg.

— Alu...

— Słucham Cię.

— Chciałem powiedzieć, że, że gdybyś zmieniła zdanie, to napisz: Deauville, hotel Negresco, będę czekał twego listu.

— To zbyteczne. Nie zmienię swego zdania. Odchodzę i nie wrócę. Czy to wszystko, co miałeś mi powiedzieć?

— Tak, to jest... nie. Pozostaje jeszcze sprawa materialna.

— Nie mów o tym. Nie chcę już nic od ciebie, rozumiesz? nic.

— Jeżeli nie chcesz pieniędzy, to w każdym razie, proszę cię, weź wszystko, co tylko chcesz. Oczywiście, że futra i klejnoty zabierzesz, ale mówię o meblach.

Bolesna ironia wykrzywiła purpurowe usta Ali:

— Jesteś bardzo hojny, lecz nie skorzystam z tej hojności. Żegnam Cię, mam nadzieję, że się już nie spotkamy, chyba na rozprawie rozwodowej.

Gdy w kilka chwil potem Ala opuszczała na zawsze pałac swego męża, twarz jej była spokojna i niemal wesoła.

— A więc skończyło się moje małżeństwo — finita la comoedia — przemknęła jej myśl, gdy się znalazła na ulicy.

Westchnienie, bardzo podobne do westchnienia ulgi, uleciało z jej piersi. Szybko skręciła w ulicę Wilczą i weszła w bramę, dużej szarej kamienicy. Na pierwszym piętrze zadzwoniła do drzwi, na których widniała mosiężna tabliczka: Józefostwo Czechowiczowie.

XXII

„Wszyscy na front!" — wielkimi literami krzyczą odezwy.

„Wszyscy na front!" — koszlawymi literami, czyjaś nienawykła do pisania ręka skreśliła na sztachetach i płotach przedmieścia te trzy słowa.

„Wszyscy na front!" — powtarzają młodzi i starzy.

Przed biurami werbunkowymi tłok. Coraz więcej zgłasza się ludzi do armii ochotniczej. Minister Spraw Wojskowych — generał Kazimierz Sosnkowski, tworzy z nich kompanie i bataliony, z których powstają pułki.

Chociaż to ochotnicze bractwo całkiem było niewyszkolone, chociaż wielu z nich po raz pierwszy w życiu karabin ujrzało — jednak z nimi to właśnie przypłynęła do serc zmordowanych nadludzko żołnierzy, nowa energia i pewność zwycięstwa. Bo to żołnierz zobaczył, że społeczeństwo śpieszy mu z pomocą, że oceniło jego trudy. A był już czas najwyższy po temu, bo o ówczesnej sytuacji tak pisał w swej książce „Rok 1920" Naczelny Wódz, Józef Piłsudski:

„Front polski załamał się i niepowstrzymanie odpływał ku zachodowi, ku centrum kraju. Zwycięski pochód wojsk rosyjskich robił wrażenie jakiegoś kalejdoskopu, w którym co dzień układała się jakaś nowa sytuacja, który swą nieodpartą jednostajnością ruchu czynił chaos niezakończonych kontr-kombinacji, niewypełnionych rozkazów i raportów, niezwązanych z nową już istniejącą sytuacją. Pod wrażeniem tej nasuwającej się chmury gradowej łamało się państwo, chwiały charaktery, miękły serca żołnierzy. Pod wpływem tych wydarzeń wytwarzał się coraz wyraźniej i coraz jaśniej poza frontem zewnętrznym front wewnętrzny, który swą siłą we wszystkich historiach wojen był zwiastunem klęski. Państwo trzeszczało, wysiłki wojska rozdrabniały się w odruchach, a praca dowodzenia z dniem każdym była trudniejszą i cięższą moralnie..."

Z pułkami ochotniczymi, które były przydzielone jako uzupełnienia do istniejących już pułków, nadpłynęła wiara w zwycięstwo.

Podczas gdy Wódz Naczelny zdecydowany był walczyć do ostatka, gdy ogół społeczeństwa powtarzał z entuzjazmem, że: „szańcem swych ciał osłonią stolicę" — garść ludzi uciekała w popłochu z zagrożonej Warszawy, wywożąc kapitały i wszystko, co się tylko dało. Do tych ludzi należał Orski.

Gdy przybył na dworzec wraz ze swymi wykwintnymi walizkami, na peronie panował ścisk niesłychany.

(Dokończenie na następnej stronie)

(Dokończenie ze str. 11-ej)

To „elita" opuszczała stolicę.

Pełne twarze, zaokrąglone figurki paskarzy, o tłustych rękach błyszczących od pierścieni, wytworni panowie o zblazowanych twarzach, panie eleganckie, strojne, z usteczkami skrzywionymi znudzeniem, — to byli ci, którzy, jak szczury tonący okręt, tak oni opuszczali zagrożone miasto.

Orski wszedł do przedziału pierwszej klasy. Właśnie miał zająć miejsce, gdy usłyszał za swymi plecyma skrzeczący głos:

— Moje uszanowanie! Dawno nie miałem przyjemności widzieć pana.

Spojrzał. Przed nim stała mała, okrągła figurka posła Rzeckiego.

— Widzę, że tu się dla mnie miejsce znajdzie — rzekł Rzecki, wchodząc do przedziału.

— Naturalnie, a gdzie pan poseł wyjeżdża?

— Wyjeżdżam, to jest, tego... Chciałem powiedzieć, na krótko. Do rodziny — dodał pośpiesznie.

— A w jakie strony?

— Pod Poznań.

— Więc do Poznania będziemy jechać razem. Ja potem dalej. A cóż pan poseł sądzi o obecnej sytuacji?

— Ach, panie, okropna, okropna! Od początku mówiłem, że ten wypad na Kijów źle się skończy. No i ma pan! Bolszewicy, jak dwa a dwa cztery, wezmą Warszawę. To sprawa przesądzona. Brześć już padł. Armia czerwona jest pod Łomżą. Nie ma ratunku. Chyba, chyba że, uratuje nas Francja lub Anglia?

— Anglia radzi, by się zdać na łaskę i niełaskę.

— A cóż nam panie zostaje innego? Chyba to. Ale jak zdrowie pańskiej małżonki? Jedzie pan sam, więc prawdopodobnie pani Ala wcześniej opuściła Warszawę?

Chmura niezadowolenia przesunęła się przez twarz Orskiego:

— Została w Warszawie. Bawi się w siostrę miłosierdzia.

Orski powiedział to z tak widoczną niechęcią, że Rzecki już o panię Alę nie pytał.

Pociąg z wolna ruszył.

Bezmyślnie patrzył Orski na mijane domy, na gmach „Polonii", rogatki Jerozolimskie, domy przedmieścia. Lada dzień zaczną tu gospodarować bolszewicy. Na myśl o tym, ręką machnął, wyjął ze złotej papierośnicy zagranicznego papierosa i zapalił.

Warszawę zaczął otulać mrok sierpniowego wieczoru.

Gdy pociągi, wiozące wytwornych uciekinierów, opuszczały stolicę, gdy na froncie tak już bliskim od Warszawy wrzały zacięte walki, — w belwederskim pałacu samotny Człowiek zmagał się z sobą w nadludzkim wysiłku, by stworzyć plan obrony, plan, który miał uratować od zagłady ukochaną nad wszystko Ojczyznę.

Smuga światła pada z okien pokoju na piętrze, pada w cichy belwederski park. Tam, za tym parkiem szara Wisła płynie, w dali pola grochowskie.

Mijają godziny...

Pod wyniosłym czołem Naczelnego Wodza kłębią się myśli. Z przeróżnych planów zarysowuje się nagle jeden: odwrót nad rzekę Wisłę i Wieprz, przegrupowanie całości sił, by nad Wieprzem uderzyć na flankę i tyły armii Tuchaczewskiego, która będzie związana walką nad Wisłą.

Prosty, genialny w swej prostocie plan — plan, który miał dać Polsce największe zwycięstwo.

— Kto pójdzie na czele grupy uderzeniowej?

Któżby, jak nie ten, który potrafił wyprowadzić swą armię z pierścienia śmiertelnego, jakim była przez nieprzyjaciela otoczona?!

Któżby, jak nie ten, który w ciężkim odwrocie staczał zwycięskie walki?!

Któżby, jak nie generał Śmigły?!

W nocy, z dnia 5-go na 6-ty sierpnia, w rocznicę wymarszu pierwszej kadrowej kompanii, powstał w cichym belwederskim pałacu plan obrony, genialny plan Naczelnego Wodza.

———

13-go sierpnia, w Irenie pod Dęblinem, odprawa.

Naczelny Wódz wtajemnicza w swój plan generała Śmigłego.

Mają się rozstrzygnąć losy wojny.

Nazajutrz Wódz Naczelny dekoruje oficerów i żołnierzy krzyżem Virtuti Militari. Rozmawia z żołnierzami wesoło, a w duszach tej szarej braci wzmaga się zapał i radość. Oto już nie będą się cofać, ale na wroga mają uderzyć! Więc radością błyszczą oczy, śmieją się twarze.

Na przedmieściu Warszawy zacięty toczy się bój. Armia czerwona w swym tryumfalnym pochodzie „przez trupa Polski" zostaje wstrzymana, lecz czerwoni dowódcy sądzą, że to tylko zwłoka i za kilka dni stolica padnie.

Dnia 16-go sierpnia, z nad Wieprza ruszyła grupa uderzeniowa, która miała zetrzeć na proch dumę i potęgę „dwugłowego potworka, umazanego na kolor czerwony".

A grupę uderzeniową prowadził generał Śmigły — zwycięskim prowadził ją szlakiem.

PO LATACH PIĘTNASTU

Suchy odgłos werbli, beznadziejny, jak zew śmierci, słychać.

Równym, żołnierskim krokiem orszak dziwny, przedziwny przed trumną Wodza przechodzi. Błyszczą srebrem otoki czapek generalskich, mienią się wstęgi, piersi opasujące:

Prowadzi ten orszak Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, generał Edward Śmigły-Rydz. W ręce do góry wzniesionej szabla — równy żołnierski krok.

Oto poraz ostatni przechodzi przed Tym, który był mu wzorem i świętością.

Z ogolonej twarzy patrzą czarne oczy, patrzą z przeogromnym smutkiem na tą trumnę, sztandarem przykrytą.

Oto jest Następcą Tego, który na sen wieczny strudzoną głowę złożył.

Jest Następcą Tego, który swym czynem stworzył Wielką, Niepodległą.

Oczy całego Narodu patrzą na Następcę, Następcę Tego, który tam, wysoko, na lawecie armatniej w trumnie spoczywa.

Błyszczy w majowym słońcu buława i szabla na szczycie trumny.

Błysnęła szabla Następcy w górę wzniesiona.

I szablą tą, zdawał się przysięgać, że pójdzie tą drogą, którą mu wskazał Wódz ukochany, drogą, którą się idzie z jednym, jedynym hasłem: dla wielkości i chwały Ojczyzny.

Koniec.

To i owo

POMNIK PIERWSZEGO INWALIDY WOJNY ŚWIATOWEJ

Kombatanci budapeszteńscy postanowili wznieść pomnik ku czci gorliwego członka i pierwszego inwalidy wojny światowej nazwiskiem Franciszka Balla.

Balla otrzymał w dniu 28 lipca 1914 przy forsowaniu Sawy pierwszy postrzał. Umarł niedawno w jednym ze szpitali budapeszteńskich. Otoczony ogólnym szacunkiem i poważaniem stał się symbolem ofiarności i poświęcenia również w okresie pokoju.

Projekt wzniesienia pomnika zyskał aprobatę węgierskich władz wojskowych.

PRZYSPOSOBIENIE KOBIET-FASZYSTEK DO PRACY W KOLONIACH

Dziennik rozporządzeń partii faszystowskiej ogłasza zarządzenie w sprawie przysposobienia kolonialnego kobiet-faszystek. W tym celu utworzone będą przy sekcjach młodych faszystek specjalne oddziały kolonialne, które przygotowywać będą praktycznie i teoretycznie kobiety włoskie do trybu życia w Afryce. Rozporządzenie to stanowi pierwszy krok przygotowawczy, zmierzający do osiedlenia większej ilości kobiet włoskich w Afryce, celem umożliwienia kolonistom zakładania rodzin i zapobiegania krzyżowaniu się ras.

PO 22 LATACH NIEWOLI POWRÓT W RODZINNE STRONY

Niejaki Taras Fundur, żołnierz austriackiego 24 pp. z Kołomyi dostał się w czasie wojny światowej do niewoli rosyjskiej i osadzony został na Syberii. Po przewrocie bolszewickim uzyskał, jako stolarz, pracę w głębi Rosji i choć w kraju pozostawił młodą żonę, ożenił się z Rosjanką, zakładając własne gospodarstwo.

Kolektywizacja pozbawiła go jednak niebawem mienia, czym rozgoryczony, postanowił opuścić Sowiety.

Z początkiem sierpnia b. r. otrzymał wreszcie zezwolenie władz sowieckich na powrót do domu i wraz ze swoją „nową" żoną i dwojgiem dzieci, przybył do Kołomyi, gdzie jednak rodziców nie zastał już przy życiu.

Spotkał się natomiast ze swą pierwszą żoną, która po 20 latach oczekiwania na powrót Fundura — wyszła zamąż i jest matką trojga dzieci.

SKĄD POCHODZI NAZWA ARTYLERIA?

Nazwa ta pochodzi od późnołacińskiego słowa „artillum", a to słowo znowu od „Ars" — sztuka. Można je wyprowadzić od „ars tallendi" — sztuka strzelania, albo też z włoskiego „arte" — sztuka i „lire" — strzelać. Słowami „Art lerie Arkelia" nazywano w średniowieczu maszyny do strzelania jeszcze przed zastosowaniem prochu. Nazwa artyleria znajduje się teraz w każdym języku, w formach tak do siebie podobnych, że nie potrzeba sięgać po słownik.

Słowo haubica po niemiecku „haubitze" pochodzi z języka czeskiego „houfnice" co znaczy duża drewniana proca. Rozpowszechniło się ono od czasów walk Braci Czeskich i husytów z Niemcami.

HUMOR

DOSTATECZNA KARA

Na lekcji religii.

— Powiedz mi, Kulasiński, jaki grzech popełnił Adam?

— Zjadł owoc zakazany, który mu dała Ewa.

— I jak za to został ukarany?

— Musiał ożenić się z Ewą!

PROSTY RACHUNEK

Profesor Trąbka jest bardzo roztargniony.

Na pewnym przyjęciu, siedząc obok młodej doktorowej Kapkiewiczowej, wszczął z nią rozmowę.

— Pani doktorowa ma dzieci, prawda?

— Tak. Siedmioletniego synka i pięcioletnią córeczkę...

— Patrzcie państwo! — zawołał pan profesor ze zdumieniem. — Któżby to przypuszczał że pani jest już dwanaście lat po ślubie!

JAK TEN MÓL

— Co słychać, panie Katz... jak pan żyje?

— Jak ten mól...

— Co znaczy?

— Zjadam już moje ostatnie palto...

MYŚLAŁ O MAŁŻEŃSTWIE

— Czy nigdy nie myślałeś o małżeństwie?

— Owszem. Bardzo często!

— Dlaczegóż się nie żenisz?

— Właśnie dlatego!

SIOSTRA

Bije godzina dziewiąta, a przed koszarami stoi jeszcze strzelec i żegna się czule z odprowadzającą go niewiastą. Widzi to dyżurny kapral i woła:

— Prędzej! Dziewiąta!

— Panie kapral, to moja siostra.

— To ja wiem, bo tamtego roku była moją siostrą, ale dlaczego się spóźniacie...

Ulgowe abonamenty teatralne

Wielkie powodzenie, jakim cieszyły się w latach ubiegłych abonamenty do teatrów T. K. K. T. w Warszawie skłoniło Towarzystwo Krzewienia Kultury Teatralnej w Polsce do utrzymania tego dogodnego systemu zniżek teatralnych również w sezonie bieżącym.

Kasa Teatralna Orbisu, jak również dOdziały i Agencje Orbisu w Warszawie, sprzedają już książeczki abonamentowe do teatrów Polskiego, Małego, Narodowego, Nowego i Letniego. Książeczka abonamentowa obejmuje 10 biletów po dwa do każdego z 5-ciu teatrów T. K. K. T. Ulga dla nabywcy książeczek abonamentowych wynosi 25 proc. ceny normalnej, przy czym posiadaczowi książeczki przysługuje prawo wolnego wyboru teatru, sztuki oraz dnia korzystania z biletu, bez jakichkolwiek ograniczeń, nie wyłączając sobót, niedziel, dni świątecznych i premier. Kupon abonamentu może być wymieniony w Kasie Teatralnej Orbisu lub w kasie odpowiedniego teatru już na 3 dni naprzód.

Celem uprzystępnienia abonamentów jak najszerszym sferom społeczeństwa, książeczki abonamentowe obejmują 10 różnych kateoryj biletów od pierwszych rzędów krzeseł aż do balkonu 2 piętra.

Miarą wielkiego zainteresowania, jakim cieszą się abonamenty wśród warszawskiej publiczności teatralnej, może być okoliczność, że w sezonie ub. Kasa Teatralna Orbisu sprzedała około 18.000 książeczek abonamentowych, z których korzystało zatem około 180 000 osób.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78. Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 20 gr. — Ogłoszenia: cała strona 900 zł., pół str. 500 zł., ćwierć str. 250 zł. — 1 m/m szerokości 1 szpalty — redakc. — za tekstem 1 zł. Należność za ogłoszenia płatna zgóry.

Wydawca: Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny

Redaktor: Jan Walewski — Zastępca Redaktora: Władysław Dunin-Wąsowicz.

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10